



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 7-8/657-658

LIPIEC-SIERPIEŃ 2026



**Świat żyje
mundialem,
Rybnik
awansem
ROW-u**

**Jakub Kuczera
zagra z ROW-em 1964
w III lidze**

ISSN 1232-437X



letnie potańcówki *na rynku*



zabawa w godz. 18.00-22.00

3 lipca – lata 80. i 90.
10 lipca – klimaty włoskie i latynoskie
17 lipca – hawajska noc
24 lipca – muzyka mieszana

31 lipca – impreza w stylu czarno-białym
7 sierpnia – muzyka mieszana
14 sierpnia – pool party
28 sierpnia – neon party

JEŹDZIĆ, SPOTYKAĆ LUDZI, POZNAWAĆ KULTURY



„Jeśli chcesz zobaczyć, co w świecie jest najgorsze – oglądaj wiadomości. Jeśli chcesz zobaczyć, jaki jest piękny – podróżuj i poznawaj ludzi.”

Warto być świadomym problemów, ale świat nie jest aż tak ponury, jak przedstawiają go koncentrujące się na konfliktach prasowe nagłówki.

To, co czasem psują politycy, swoją gościnnością, życzliwością i otwartością potrafią naprawić zwykli ludzie, niezależnie od narodowości.

Pianista Adam Makowicz, jeden z bohaterów naszej książki „Rybnik, moja opowieść”, opowiada w niej Czytelnikom m.in. o swojej emigracji do Stanów Zjednoczonych w okresie stanu wojennego: „Chciałem, by Polska była krajem otwartym dla wszystkich, by można było swobodnie jeździć, by obcokrajowcy mogli przyjeżdżać do Polski. Wymiana kulturalna jest szalenie ważna. Inne kultury wzbogacają nasze wnętrza i naszą wyobraźnię. To jest konieczne dla artystów i chyba każdego człowieka. Trzeba jeździć i spotykać się z innymi kulturami”.

Dlatego w lecie podróżujmy nie tylko po to, by zobaczyć nowe miejsca, zdobyć szczyty i wykąpać się w słonej wodzie, ale też po to, by poznawać ludzi.

Najlepszym sposobem na przełamywanie uprzedzeń jest spotkanie z drugim człowiekiem.

W imieniu całej redakcji życzę Państwu wspaniałych wakacji.

Aleksander Król
Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

NIEDOBCZYCE

Hospicjum przekazane fundacji



ALEKSANDER KRÓL

16 czerwca w Niedobczycach podpisano umowę oddania w użytkowanie nieruchomości przy ul. Barbórki Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie, która będzie prowadzić w tym miejscu hospicjum stacjonarne.

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera, podpisując umowę z zarządem Fundacji Puls-Med Blisko Ciebie, która w 2016 roku wystąpiła z inicjatywą stworzenia hospicjum, wspominał o swojej mamie. – Doświadczyłem tego, w jaki sposób człowiek rozstaje się ze światem. Osobiście doświadczyłem, jaki wysiłek jest potrzebny nawet sprawnym ludziom, jakimi byłem ja i moja żona, do opieki nad mamą. Wtedy miałem bardzo długą rozmowę z prezeską fundacji na temat tego, co możemy wspólnie zrobić. Ta idea hospicjum w Rybniku nie była nowa. Uznałem, że jako miasto musimy mieć taką instytucję – mówił Piotr Kuczera.

Prezydent Rybnika przyznał, że minęło dziesięć lat od tego czasu, ale dziś – jak podkreślał – jest to jedno z najnowocześniejszych hospicjów w Polsce. – Przed nami wciąż kilka bardzo ważnych kroków, które muszą zostać wykonane, zanim hospicjum przyjmie pierwszych pacjentów. Miasto będzie wspierać ten proces, bo zależy nam, by jak najszybciej uruchomić miejsce, na które mieszkańcy Rybnika i regionu czekają od lat. W budżecie na 2026 rok zabezpieczyliśmy 1,3 mln zł na wsparcie wyposażenia hospicjum, ale warunkiem przekazania tej dotacji jest wpis fundacji do rejestru – podkreśla prezydent.

Przed fundacją kolejne etapy przygotowań do uruchomienia placówki. Obejmują one wyposażenie

budynku w specjalistyczny sprzęt medyczny, rekrutację personelu, uzyskanie wpisu do rejestru podmiotów wykonujących działalność leczniczą, prowadzonego przez wojewodę śląskiego, oraz starania o kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Prezes Fundacji Sylwia Figura-Kluszczyńska, ciesząc się z podpisania umowy na użyczenie nieruchomości z miastem, przyznała, że przed zarządem bardzo dużo pracy i formalności.

– Myślę, że dla mnie będzie to najtrudniejszy okres, ale dzisiejszy dzień jest dla nas niezwykle wzruszający, bo zamyka bardzo ważny etap – mówi Sylwia Figura-Kluszczyńska. – Kiedy w 2016 roku zwróciliśmy się do miasta Rybnika z inicjatywą utworzenia hospicjum stacjonarnego, wiedzieliśmy, jak bardzo takie miejsce jest potrzebne mieszkańcom. Wiedzieliśmy też, że jego powstanie będzie wymagało ogromnej determinacji, cierpliwości i współpracy wielu osób. Przez te lata wokół idei hospicjum zgromadziło się grono ludzi o wielkich sercach: wolontariuszy, darczyńców, mieszkańców, przedstawicieli samorządu i lokalnych firm. Każdy z nich dołożył swoją cegiełkę do tego, byśmy dziś mogli stanąć w gotowym budynku i podpisać umowę, która przybliży nas do uruchomienia placówki – mówiła.

Docelowo nowoczesny obiekt zapewni miejsce dla 30 pacjentów wymagających całodobowej opieki paliatywnej oraz 10 pacjentów korzystających z dziennej opieki medycznej. Budynek został zaprojektowany z myślą o komforcie pacjentów i ich rodzin. Prócz gabinetów lekarskich i zabiegowych oraz pokoi chorych znajdują się w nim m.in. wewnętrzne patia, tarasy, kaplica, pokoje gościnne, przestrzenie wspólne oraz tereny zielone o powierzchni ponad 3 hektarów, w tym ogród sensoryczny, ogród różany, tężnia solankowa oraz miejsca rekreacji dla odwiedzających.

Łączna wartość inwestycji (w tym: dokumentacja, roboty budowlane, przyłączenia do sieci itp.) to ponad 44,2 mln zł, z czego 10 mln zł pochodzi z dofinansowania, jakie miasto pozyskało z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych.

Aleksander Król

” WOKÓŁ IDEI HOSPICJUM ZGROMADZIŁO SIĘ GRONO LUDZI O WIELKICH SERCACH

ŚRÓDMIEŚCIE

Ulica Stroma w cegle

Praktycznie dobiegła już końca modernizacja ul. Stromej, jednej z najkrótszych ulic w Rybniku, łączącej Plac Wolności z ul. Wysoką i Placem Kazimierza Kutza przed Teatrem Ziemi Rybnickiej. Stroma na odcinku 65 m zyskała nie tylko nową, ale i piękną nawierzchnię, wykonaną z drogowej cegły klinkierowej, co jest związane z przywracaniem rybnickiemu śródmieściu historycznego wyglądu; oczywiście tam, gdzie jest to możliwe i uzasadnione względami praktycznymi. Wcześniej przebudowano tam kanalizację deszczową i wymieniono część podbudowy nawierzchni. Inwestycja kosztowała 240 tys. zł.

W planach jest wykonanie takiej samej nawierzchni z cegieł na ul. Klasztornej, ale będzie to możliwe dopiero wtedy, gdy rozpoczynające się właśnie remont i modernizacja kolejnego z budynków szpitala Juliusza nie będą już wymagać ingerencji w infrastrukturę techniczną znajdującą się w ciągu ul. Klasztornej. **(WaT)**



WACŁAW TROSZKA



WACŁAW TROSZKA

PARUSZOWIEC/WIELOPOLE

Trzy jezdnie zamiast jednej

W lipcu mają ruszyć główne roboty związane z przebudową ul. Wielopolskiej, łączącej ulice Gliwicką (dzielnica Wielopole) i Mikołowską (Paruszowiec).

Gruntownie przebudowany zostanie jej odcinek przebiegający pod wiaduktem kolejowym z czerwonej cegły na Paruszowcu. Zmiany będą rewolucyjne, bo obok istniejącej drogi po prawej i lewej stronie, pod sąsiednimi przęsłami mostu powstaną dwie nowe jezdnie. Istniejąca jezdnia będzie w przyszłości służyć wyłącznie kierowcom jadącym od ul. Mikołowskiej w stronę Gliwickiej.

Po lewej stronie istniejącej ulicy, patrząc od strony Mikołowskiej, powstanie nowa jezdnia o szerokości 5,5 m dla kierowców jadących właśnie w stronę Mikołowskiej, a po prawej – szeroka na 3 m dwukierunkowa ścieżka rowerowa. By te dwie nowe jezdnie były bezpieczne, pod dwoma przęsłami mostu, gdzie będą przebiegać, powstaną specjalne konstrukcje oporowe, których kształt został uzgodniony z konserwatorem zabytków.

Od 22 czerwca odcinek ul. Wielopolskiej jest wyłączony z ruchu. Główne prace powinny się zakończyć w grudniu. **(WaT)**

ZEBRZYDOWICE/POPIELÓW/BOGUSZOWICE

Odpoczynek rowerzystów

Przy ulicy Krzywej w Zebrzydowicach (tam gdzie znajduje się miejsce do gry w bule), a także przy ulicy Konarskiego (przy Domu Senior Wigor) w Popielowie powstały Miejsca Odpoczynku Rowerowego. Inwestycje powstały w ramach ogólnomiejskiego Budżetu Obywatelskiego „Sport i rekreacja łączą dzielnice”, który zebrał najwięcej głosów mieszkańców w ubiegłym roku. – W sumie w ramach tego projektu powstało w mieście osiem takich miejsc, także w Boguszowicach Starych i Osiedlu, Niedobczycach, Meksyku i Paruszowcu-Piaskach. Dbajmy o tą przestrzeń – mówi radny Łukasz Kłosek, który zgłosił projekt do BO. **(AK)**



KRZYSZTOF JAROCH

Dyrektor Mechanika

Po dwóch dekadach kierowania Zespołem Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Rybniku dyrektor Marek Holona odchodzi na emeryturę. Jak zmienił się Mechanik na przestrzeni 20 lat?



Co sprawiło, że został Pan nauczycielem, a później dyrektorem?

To nie było moje młodzińcze marzenie. Po ukończeniu liceum podjąłem naukę na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śl., a po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w przemyśle w PRE PW Elrow. Po kilku latach rozpocząłem własną działalność gospodarczą w branży elektrycznej. Do szkolnictwa trafiłem przypadkowo. W ZSB w Rybniku pilnie poszukiwano nauczyciela na zastępstwo. Postanowiłem spróbować. I tak to się zaczęło.

Które inwestycje w Mechaniku uważa Pan za najważniejsze?

Najważniejsze były te, które realnie zmieniły sposób kształcenia. Modernizacja pracowni zawodowych, doposażenie szkoły w nowoczesny sprzęt oraz wprowadzenie współpracy z przemysłem – to fundament, który zostaje na lata. Dzięki temu uczniowie uczą się

wykorzystania technologii, z którą spotykają się w pracy.

Do 2024 r. odbywało się to w budynku szkoły, gdzie mieliśmy ograniczone możliwości lokalowe. Powrót warsztatów szkolnych przy ul. Świerkłańskiej w 2024 roku po 23 latach funkcjonowania w strukturze RCEZ zdecydowanie poszerzył nam możliwości prowadzenia pełnego cyklu kształcenia praktycznego na miejscu oraz umożliwił rozpoczęcie procesu modernizacji i doposażenia m.in. dzięki dwóm projektom unijnym. Powstała pracownia kolejowa z symulatorem prowadzenia ruchu kolejowego oraz pracownia energoelektroniki. Rozpoczął się też kompleksowy remont pracowni spawalniczej.

Z czego jest Pan najbardziej dumny jako dyrektor?

Zostając dyrektorem, postawiłem sobie trzy cele: stabilizacja organizacyjna szkoły po wcześniejszych zmianach strukturalnych, rozpoczęcie modernizacji bazy dydaktycznej

i kierunków technicznych oraz wzmocnienie współpracy z przemysłem i uczelniami wyższymi. Myślę, iż realizacja tych celów sprawiła, że ZSME jest dziś szkołą nowoczesną i szanowaną. Cieszę się, że absolwenci pracują w całej Europie i świetnie sobie radzą. Jestem dumny z tego, że udało się stworzyć miejsce bezpieczne, uporządkowane i przewidywalne.

Jakie przesłanie chciałby Pan zostawić uczniom?

Żeby nie bali się ambicji, wykorzystywali możliwości, które daje im szkoła, i żeby pamiętali, że zdobycie zawodu w szkole technicznej to nie plan B – to droga, która może dać stabilne, dobre życie.

Julia Osika, absolwentka Mechanika

Cały wywiad na rybnicka.eu.

PRYMUSI RYBNIKA

24 czerwca w siedzibie Zespołu Przygoda odbyła się uroczystość wręczenia tytułów rybnickich prymusów w trzech kategoriach – nauce, kulturze i sporcie.



Uczniowie II LO z wiceprezydentem miasta

– W rybnickich placówkach oświatowych mamy ponad 22 tysiące młodych ludzi, a tytuły rybnickich prymusów otrzymuje 149 osób. Jesteście więc niczym crème de la crème rybnickiej edukacji. Gratuluję wam zapału i cierpliwości, i życzę fantastycznych wakacji – mówił wiceprezydent Arkadiusz Marcol. Za wyjątkowe osiągnięcia w nauce nagrodzono 32 uczniów, 31 młodych ludzi odebrało tytuły prymusa w dziedzinie kultury, a 86 w sporcie. Gratulujemy. (S)

◀ Więcej na rybnicka.eu

S. HORZELA-PISKULA



S. HORZELA-PISKUŁA

Wynalazcy z Tygla

Nieduży pojemnik, cztery zbiorniki, przycisk, wyświetlacz i dioda – niby niewiele, a jednak... Jagoda Godziek i Maksymilian Musioł skonstruowali urządzenie, dzięki któremu pacjenci już nie pomylą dawek leków, a ich opiekunowie i lekarze mogą nadzorować, czy tabletki zostały przyjęte w odpowiednim czasie. Inteligentny dozownik zapewnił uczniom Zespołu Szkół Technicznych tytuły Młodych Liderów Innowacji Województwa Śląskiego i Rybnickich Prymusów oraz indeksy wyższych uczelni.

Jagoda uczy się w klasie o profilu robotycznym, Maks – mechatronicznym. Poznali się cztery lata temu na zajęciach szkolnego koła robotyki i od pewnego czasu planowali start w Olimpiadzie Innowacji Technicznych w Elektronice i Mechatronice. Szukali dobrego pomysłu i tu z pomocą przyszła mama Maksymiliana, pielęgniarka, która zasugerowała, że przydałoby się urządzenie ułatwiające życie osobom przyjmującym leki, również seniorom. Podjęli wyzwanie i poświęcili prawie rok na skonstruowanie systemu wspomagania regularnego przyjmowania leków. – Chcieliśmy pomóc głównie starszym w zmniejszeniu liczby pominiętych dawek leków, ale zależało nam też na tym, by lekarz widział, czy pacjent wydozował lek – mówi Jagoda. W pracy pomogli im dyrektor Piotr Tokarz, opiekun szkolnego koła robotyki, nauczyciele i lekarze, m.in. dr Katarzyna Musioł z WSS nr 3, a nawet szkolne portierki, które również testowały urządzenie.

Lek z komina

Całość przypomina domek z czterema kominami. „Kominy” to zbiorniki na tabletki, każdy jest osobnym urządzeniem z własnym czujnikiem. Obudowę uczniowie wydrukowali na drukarce 3D, a całość działa dzięki płytce sterującej ich autorstwa, dziś już opatentowanej. – Nasze urządzenie odróżnia się od tych dostępnych już na rynku. To lekarz ustala harmonogram dawkowania tabletek, a pacjent lub ktoś z bliskich wrzuca je do zbiorników. Zgodnie z harmonogramem o danej godzinie urządzenie buczy i świeci, więc pacjent musi wcisnąć przycisk i dopiero wtedy otrzymuje lek. Jednocześnie informację o tym dostaje lekarz i rodzina – opowiada Maksymilian. System poinformuje, że za kilka dni leki się skończą, poradzi sobie z brakiem zasilania, sytuacją pominięcia danej tabletki czy specyfiką

leków. – Strona internetowa naszego systemu działa na smartfonie i komputerze, mamy też różne profile: lekarza, pacjenta i rodziny – mówi Maksymilian, a Jagoda podkreśla, że ich rozwiązanie sprawia, że bliscy pacjenta i sam lekarz mają wgląd w przebieg farmakoterapii.

Wynalazek z tytułami

W etapie wojewódzkim olimpiady Jagoda i Maks zdobyli tytuły Młodych Liderów Innowacji Województwa Śląskiego, a w ogólnopolskim byli jedynymi wyróżnionymi ze Śląska – zostali finalistami olimpiady i zapewnili sobie indeksy większości uczelni technicznych. Jagoda jeszcze nie zdecydowała, jakie studia wybierze, szczególnie że ma średnią 6,0! i od 11 lat uczy się w szkole muzycznej, gdzie gra na akordeonie. – Muzyka jest moją pasją, czymś, w co uciekam, kiedy chcę się wyrazić – mówi. Maks od zawsze interesował się robotyką i to z nią wiąże swoją przyszłość. Podkreślają, że praca nad tym projektem wiele ich nauczyła, teraz chcą go jeszcze wysłać na międzynarodowy konkurs Uniwersytetu w Toronto. – Nasz system można rozbudowywać – podkreśla Jagoda Godziek. – Sondujemy, czy urządzenie mogłoby się przyjąć na rynku. Dużo zależy od lekarzy, ich chęci współpracy i testowania systemu. Trzeba też zmienić przyzwyczajenia pacjentów do plastikowych pudełeczek na tabletki. Nasze urządzenie, oczywiście w innej skali, mogłoby też znaleźć zastosowanie w szpitalach – w jednej z krakowskich placówek personel korzysta już z inteligentnych tac do dystrybucji leków, ale nawet gdyby miało się nam nie udać, było warto – mówi Maksymilian Musioł.

Sabina Horzela-Piskula



S. HORZELA-PISKULA

Czas pożegnań

– Połączyło nas coś więcej niż tylko wspólna praca – połączyła nas chęć działania, wspólne wartości i przyjaźń. Mam nadzieję, że to dopiero początek naszej dalszej działalności społecznej, obywatelskiej, a może i samorządowej

– mówił Paweł Pałasz podczas ostatniej sesji Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika, której przewodniczył. Z pracą w radzie, która w maju świętowała jubileusz 25-lecia istnienia, pożegnało się aż 13 młodych radnych. (S)

Młodzież bierze sprawy w swoje ręce

Często można usłyszeć, że współczesnej młodzieży „nie chce się”, że nie angażuje się społecznie i unika odpowiedzialności. Projekt MAS-ZT „Młodzi, Aktywni, Samorządni – Zmieniamy Teraźniejszość” pokazuje, że młodzi chcą działać. Potrzebują tylko przestrzeni, wsparcia i dorosłych, którzy potraktują ich pomysły poważnie.

Wielu młodych Rybniczank, mimo chęci do działania i rewelacyjnych pomysłów, nie miało wsparcia organizacyjnego. Fundacja Maszt postanowiła to zmienić. – Nasze działania skupiały się przede wszystkim na wzmacnianiu samorządów uczniowskich szkół ponadpodstawowych i budowaniu przestrzeni do aktywnego działania młodych. W ramach projektu zorganizowaliśmy serię warsztatów dla uczniów oraz zapewniliśmy wsparcie coachingowe i mentoringowe dla samorządów uczniowskich czterech szkół ponadpodstawowych – mówią w Fundacji Maszt.

– Dla mnie najbardziej wartościowa była nauka pracy w grupie projektowej – odpowiada Julka, wolontariuszka i jedna z uczestniczek warsztatów.

Ważnym elementem projektu było także tworzenie przestrzeni do spotkania młodych ludzi z różnych szkół i środowisk. Takimi wydarzeniami były II i III Kongres Samorządów Uczniowskich, w których każdorazowo wzięło udział około 100 osób. Wśród uczestników

obu Kongresów byli zarówno przedstawiciele Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika, jak i dorośli działacze społeczni, m.in. Jan Pałasz, Angelika Friedrich, Dominik Kuc, Agnieszka Huf, Szymon Dominek, Anton Slesarenko, Michał Naczyński, Anna Skiendziel, Agata Sosna czy Bartosz Gierzycki, a otworzył je prezydent miasta Piotr Kuczera, podkreślając znaczenie aktywności obywatelskiej młodego pokolenia.

– Panel o młodzieżowej partycypacji uświadomił mi, że młodzi ludzie naprawdę mają wpływ na swoje otoczenie. Bardzo inspirujące było usłyszeć historie osób, które realnie zmieniają swoje szkoły – podkreśla jeden z uczestników.

– Zachęcamy inne organizacje, szkoły oraz młodych ludzi do włączania się w podobne inicjatywy. Każdy taki krok wzmacnia społeczeństwo obywatelskie. Zmieniamy teraźniejszość po to, by przyszłość nie była dziełem przypadku, lecz świadomym wyborem młodego pokolenia – mówią w Fundacji Maszt.

Projekt realizuje rybnicka Fundacja Maszt w partnerstwie z Urzędem Miasta Rybnika. Jest finansowany ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich Nowe FIO na lata 2021-2030.

Magdalena Drozd

Radni z medalami, mer z honorowym obywatelstwem

12 czerwca, w pierwszym dniu Dni Rybnika w Domu Kultury w Chwałowicach uhonorowano trzech wieloletnich radnych Rady Miasta Rybnika: Jana Murę z Boguszowic Starych, Henryka Ryszkę z Niedobczyc oraz Andrzeja Oświecimskiego z Paruszowca-Piasków (na zdj. od lewej). Tego samego wieczoru nadano honorowe obywatelstwo Rybnika Alainowi Philibertowi, który od 26 lat jest merem Saint-Vallier – miasta partnerskiego Rybnika od 65 lat.



WACŁAW TROSKA

Zasłużonym radnym: Janowi Murze, Andrzejowi Oświecimskiemu i Henrykowi Ryszce honorowe odznaczenia „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego” w imieniu kapituły wręczył Rybniczanie Grzegorz Wolnik, radny Sejmiku Województwa Śląskiego. – Mam zaszczyt uhonorować trzech radnych, którzy niezmiernie zasłużyli się dla Rybnika, a także dla swoich dzielnic, bo przecież na co dzień rozwiązywali problemy ich mieszkańców. Nadal zresztą to robią, bo wciąż angażują się w życie społeczne – powiedział Grzegorz Wolnik, podkreślając, że medal jest najwyższym odznaczeniem, jakim dysponuje samorząd województwa.

Jan Mura (Boguszowice Stare) był radnym Rady Miasta Rybnika w latach 1994-2023 (7 kadencji), a w latach 2016-2018 pełnił także funkcję przewodniczącego RM. Henryk Ryszka (Niedobczyce), to radny w latach 1990-2014 (6 kadencji), a Andrzej Oświecimski (Paruszowiec-Piaski) był radnym w latach 2006-2018 (3 kadencje).

Podczas podniosłej gali nadano honorowe obywatelstwo naszego miasta Alainowi Philibertowi,

długoletniemu merowi Saint-Vallier. – Spotykałem pana Alaina w czasie Dni Rybnika, gdy prezydentem Rybnika był Adam Fudali. Zapamiętałem moment, gdy w 2015 r. z delegacją Saint-Vallier przyjechał do Rybnika. Był poddenerwowany, bo tak dużą wagę przywiązywał do współpracy z Rybnikiem. Opowiedział mi historię osadnictwa naszych górników w Saint-Vallier. Mówił, jaki wywarli oni wpływ na francuskie miasto. Gdy odwiedziłem Saint-Vallier, widziałem, z jaką otwartością jest tam przyjmowana nasza młodzież. To usilne dbanie o łączność i współpracę z Rybnikiem pod rządami wieloletniego mera jest tam wciąż widoczne – powiedział prezydent Piotr Kuczera. Wspólnie z nim szklany medal merowi Saint-Vallier wręczyli przewodniczący rady miasta Krzysztof Szafraniec i i jej wiceprzewodnicząca Małgorzata Piaskowy.

Celebrowano też jubileusze: 65-lecie współpracy z Saint-Vallier i 25-lecie z bawarskim Eurasburgiem i ukraińskim Iwano-Frankiwskiem.

(WaT)

Seniorzy na wakacjach

W wakacje nie będzie dyżurów Rybnickiej Rady Seniorów w bibliotece, ale można będzie się z nią skontaktować – tel. 502 301 178.

Nie będzie też potańcówek, ale pracy nie zawiesza Rybnicki Telefon Seniora – pod nr. 32 784 78 74 (od godz. 10.00 do 14.00), z wyjątkiem sobót i niedziel.

Strefa Seniora w Focusie

W ramach Letniej Strefy Seniora – akcji Focusa, 11 lipca zaplanowano spacer z Małgorzatą Płoszaj, który zakończy wizyta w galerii „Rzeczna”, a 8 sierpnia rowerową raję z oficerem rowerowym Tomaszem Raudnerem. Peleton wypuści na trasę Józef Gawliczek, zwycięzca Tour de Pologne z 1966 roku. Zwieńczeniem cyklu będzie finał 29 sierpnia z pokazem mody i rozmowami o jakości życia na emeryturze. Gośćmi będą m.in. Stefania Forreiter z Rady Seniorów, psycholog Mariola Kujańska i Mirosław Górka z MOPS. Cykl zakończy koncert zespołu „60+”. Wstęp jest wolny.

Mieszkańcy rybnickich lasów

Niemale zamieszanie wywołało zdjęcie żubra nad brzegiem rzeki Rudy, opublikowane przez kajakarzy z Aktywni Team. Wpis błyskawicznie wywołał falę pytań o to, skąd król puszczy wziął się w okolicy. Zagadki nie wyjaśniły komunikaty z ośrodków w Pszczynie i Kobiórze, które zapewniły, że ich stada są kompletne. Niezależnie od tego, jak żubr znalazł się nad rzeką, historia ta pokazuje, że przyroda potrafi zaskoczyć. O nietypowych zwierzętach, które zamieszkują nasze lasy, opowiada Tomasz Szczansny – leśnik, przyrodnik i fotograf.

Kwestia obecności żubra nad Rudą pozostaje zagadką. Nie byłby to zresztą pierwszy przypadek, gdy w rybnickich lasach pojawia się prawdziwy olbrzym. Od jakiegoś czasu w tutejszych kompleksach leśnych regularnie widywane są łosie. – Kojarzymy je głównie z Doliną Biebrzy czy Szwecją, ale to zwierzęta wyjątkowo wędrowne. W okolicach Rybnika widywano już nie tylko pojedyncze byki, ale i pary, co sugeruje, że kilka osobników mogło osiąść tu na stałe – wyjaśnia Tomasz Szczansny. Kolejnym dostojnym mieszkańcem jest bielik, często mylnie nazywany orłem białym. Szacuje się, że w samych lasach rybnickich i sąsiadujących z nimi lasach kobiórskich i rudzkich gniazduje około sześciu par tych potężnych ptaków. Ich populacja w Polsce wynosi obecnie ok. 2 tys. par. Bieliki budują ogromne gniazda, które mogą ważyć nawet pół tony. – Najlepszym czasem na ich

obserwację jest jesień, kiedy spuszczana jest woda w stawach. Zimą natomiast szukają oparzelisk – miejsc, gdzie woda nie zamarza. Bieliki lubią tam polować na ptactwo wodne, ale nie gardzą też padliną – tłumaczy przyrodnik. Dużym wyzwaniem dla ekosystemu są gatunki inwazyjne, które na dobre się u nas zadomowiły. Wśród ptaków prym wiedzie gęsiówka egipska – niezwykle głośna gęś, która potrafi zająć gniazdo bocianowi. Poważniejszym problemem są szopy pracze. Choć kojarzą się z sympatycznymi postaciami z bajek, w rzeczywistości są bezwzględni drapieżniki. – Doskonale pływają i wspinają się na drzewa, niszcząc ptasie lęgi, a na brzegu potrafią zaatakować nawet większą od siebie czapkę. Co gorsza, w regionie nie mają naturalnych wrogów – mówi Szczansny. Ale rodzima przyroda również zachwyca barwami, kojarzącymi



się z tropikami. Wystarczy chwila cierpliwości, by nad wodą dostrzec lazururowego zimorodka, cytrynowo-żółtą wilgę czy kolorową żołą. – Jej zaloty przypominają nieco ludzkie zaręczyny – samiec ogłusza upolowanego owada, pozbawia go żądła i wręcza partnerce niczym pierścionek – wyjaśnia ornitolog. Niespodzianki czekają też w runie leśnym. W gęstwinie rosną dzikie storczyki, które pachną zjawiskowo. W środku lasu można natknąć się na lilie złotogłów z krwistoczerwonymi kwiatami, sięgającą nawet metr wysokości.

Dominika Rauk

Rybnik liderem COOLCITY Index

Rybnik zajął 1. miejsce w Polsce w kategorii miast liczących od 100 tys.– 500 tys. mieszkańców w zestawieniu COOLCITY Index 2026. Ranking pokazuje potencjał adaptacyjny miast do skutków zmian klimatu i został opracowany w ramach projektu LifeCoolCity. COOLCITY Index bazuje na danych

teledetekcyjnych oraz analizie pięciu obszarów istotnych dla odporności miast: przepuszczalności terenu, stanu zieleni, bioróżnorodności, warunków wodnych i warunków termicznych. Dzięki temu pozwala ocenić, w jakim stopniu miasta są przygotowane do radzenia sobie z wyzwaniami klimatycznymi, takimi jak fale upałów, susze czy intensywne opady.

Wysoka pozycja Rybnika potwierdza znaczenie działań prowadzonych w obszarze błękitno-zielonej infrastruktury, zieleni miejskiej oraz adaptacji do zmian klimatu. Dane i analizy dostępne w ramach projektu LifeCoolCity mogą wspierać także aktualizację Miejskiego Planu Adaptacji do zmian klimatu oraz planowanie kolejnych działań zwiększających odporność miasta.



BOBRY

Głośno w ostatnim czasie zrobiło się o rybnickich bobrach za sprawą zbudowanej przez nie, a rozebranej przez miasto tamy na potoku w Przegędzy. W poprzednim numerze „GR” rozmawialiśmy o sprawie z Sylwią Brzezicką-Tesarczyk, dyrektorką CZGM w UM Rybnika. Do opublikowanego wywiadu odniósł się Tomasz Miłowski, aktywista na rzecz ochrony środowiska. W liście do redakcji twierdzi m.in., że prace przy rozbiórce tamy przeprowadzono niezgodnie z warunkami decyzji RDOŚ, a zabezpieczenie przepustu wykonano wadliwie i w sposób niebezpieczny dla zwierząt. Zaznacza, że z ogrodzenia wystawały ostre druty; ponadto nie usunięto całkowicie materiału z tamy (co umożliwiło jej szybką odbudowę przez zwierzęta). Czytelnik pisze, że w połowie kwietnia bobry zaczęły odbudowywać tamę, a urząd miasta ponownie ją usunął, tym razem bez pozwolenia. W RDOŚ potwierdzają, że udzielono miastu zgody na jednorazową rozbiórkę tamy bobrowej w określonym terminie, ale kolejne prace wykroczyły już poza wskazaną datę – 15 kwietnia. Tymczasem w UM tłumaczą, że RDOŚ pismem z dnia 14 kwietnia nakazał wykonać prace w terenie polegające na natychmiastowym zabezpieczeniu elementów niebezpiecznych dla zwierząt. Zdaniem magistratu ogrodzenie zostało trwale uszkodzone najprawdopodobniej przez osoby trzecie. Urząd Miasta wyjaśnia, że wykonawca celowo nie usuwał wcześniej materiału naniesionego przez bobry i namułu z przepustu (co zarzuca Czytelnik), by w jak najmniejszym stopniu ingerować w przyrodę i nie zniszczyć żyjących tam organizmów. Pracownicy Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej podkreślają, że systematycznie prowadzą wizje w tym rejonie. Zdaniem pracowników likwidacja tamy bobrowej faktycznie doprowadziła do zmiany warunków wodnych, tj. likwidacji niekontrolowanego piętrzenia wody w tym rejonie, co może być odbierane przez aktywistów jako zniszczenie siedliska płazów. – Najświeższe wizje w terenie pokazują, że po usunięciu tamy i udrożnieniu przepustu można zaobserwować liczne skupiska płazów w dolinie potoku oraz pobliskim stawie, który po wykonanych pracach ponownie napełnił się wodą. – Choć działania te w pewnym stopniu ingerowały w lokalną przyrodę, to priorytetem było zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańców – tłumaczą pracownicy Centrum. Więcej na: rybnicka.eu i w poprzednim numerze „GR”.

Aleksander Król

GRAFIKI WYGENEROWANE PRZEZ CHATGPT

Z przeprowadzonych na wiosnę przez koła łowieckie inwentaryzacji wynika, że na terenie całego Nadleśnictwa Rybnik (24 gminy, ponad 20 tys. ha) żyje:

751

jeleni szlachetnych



3.916

saren europejskich



201

danieli zwyczajnych



296

dzików

Populacja dzików jest mocno niedoszacowana, bo w dużej części zamieszkują one tereny miejskie i hałdy wyłączone z obwodów łowieckich i inwentaryzacji. Nie obejmuje ona też wiosennego przyrostu naturalnego dzików.

Wsiąść do pociągu byle z Rybnika



WACŁAW TROSKA

Kolejowy Rybnik na facebooku założył w ubiegłym roku, by nagłośnić likwidację pociągu z Rybnika do Krakowa. Kursy do grodu Kraka przywrócono w czerwcu, a Grzegorz Jakubczyk – jak mówi – „przechodzi na tryb letni” i zamiast interwencji na jego profilu będą teraz inspiracje wakacyjnych podróży pociągiem z Rybnika w najdalsze zakątki Europy w tym do Wenecji i w Alpy albo nad polskie morze.

– Z Rybnika mamy bezpośrednie połączenia z 7. państwami, w tym 5. stolicami: Budapesztem, Bratysławą, Pragę, Wiedniem i Lublaną. Za sprawą wakacyjnego pociągu o nazwie Adriatic Express, który jedzie przez wspomnianą Lublanę w Słowenii możemy dotrzeć bez przesiadek aż do słonecznej, chorwackiej Rijeki. Ostatnim państwem, z którym Rybnik ma bezpośrednie połączenie są Niemcy, a konkretnie Monachium – wylicza Grzegorz Jakubczyk.

Rijeka w Chorwacji

To był hit zeszłorocznych wakacji – bezpośredni pociąg z Rybnika do Rijeki cieszył się tak dużym zainteresowaniem, że tego lata wprowadzono więcej kursów nad Adriatyk. – W zeszłym roku Adriatic Express do Rijeki jeździł cztery razy w tygodniu, a w tym będzie kursował pięć lub sześć razy – mówi twórca Kolejowego Rybnika. Pierwszy tego-roczny Adriatic Express wyruszył z dworca w Rybniku w pierwszy dzień wakacji – w piątek o godzinie 17.44, a w Rijece planowo miał być o 10.04. – Czas jazdy może nie jest bardzo atrakcyjny – wynosi ponad 16 godzin, bo za granicą stan torów jest nieco gorszy, ale za to ceny są atrakcyjne. Biletów należy szukać z wyprzedzeniem, bo cennik jest dynamiczny, ale najtańszy do Rijeki kosztuje 39,90 euro, czyli około 175 zł. Dzieci do lat 6 podróżują za darmo, pod warunkiem,

że podróżują na kolanach rodziców – tłumaczy Grzegorz Jakubczyk.

W takiej cenie nie zajedziemy do Chorwacji samochodem, biorąc pod uwagę ceny paliw i konieczność wykupienia winiet.

Lubiana albo Koper w Słowenii

Zamiast do Chorwacji tym samym Adriatic Expressem możemy „zaliczyć” Słowenię – po prostu wsiąść w stolicy Lublanie, albo wydłużyć sobie podróż i pojechać aż do malowniczego, mniej zatłoczonego, nadmorskiego Kopru. – Jeden wagon „Adriatyka” jest odczepiany w Lublanie i jedzie do Kopru. Stąd mamy zaledwie 21 kilometrów do włoskiego Triestu. Możemy wsiąść w autobus i za 40 minut jesteśmy we Włoszech – zauważa Grzegorz Jakubczyk.

Wenecja albo Alpy z jedną przesiadką

Do Włoch można pojechać z Rybnika też pociągiem, tyle że z jedną przesiadką w Wiedniu.

– Wyjeżdżamy rano o 5.44 i około 20.00 jesteśmy w Wenecji. Bardzo polecam, bo kiedyś sam odbyłem taką podróż i to z małym dzieckiem. Wsiadając na stacji Santa Lucia od razu widzimy wszystkie weneckie kanały i zabytki. To robi niesamowite wrażenie. Jedynym mankamentem było wdrapywanie się na te wszystkie mostki z wózkiem dziecięcym – śmieje się pan Grzegorz. Rybniczanie poleca zostać w Wenecji dzień albo dwa, a potem wybrać się w tour po Italii, bo Trenitalia, czyli koleje włoskie oferują bilety od 9 euro do Mediolanu, Bolonii, a nawet Rzymu, czy Turynu. – Miałem okazję tak podróżować i gorąco polecam. Włochy to zdecydowanie najlepiej zorganizowany kraj obok Szwajcarii, jeśli chodzi o połączenia

kolejowe – mówi Rybniczanie, podkreślając, że do Wenecji lepiej nie jechać samochodem, choćby ze względu na poważne problemy z parkowaniem w wyznaczonych strefach. – Jazda pociągiem to spory komfort, zamiast skupiać się na drodze, można podziwiać widoki, a te zapierają dech w piersiach, szczególnie w górach – mówi.

Villach w austriackich Alpach

A jak górskie widoki, to proponuje podróż do Villach w Alpach, popularnej austriackiej miejscowości. – Świetna opcja, bo wyruszamy o 5.44 z Rybnika, mamy pół godziny na przesiadkę w Wiedniu, a o 14.24 meldujemy się na obiedzie w Villach. Podróż trwa niespełna 9 godzin i kosztuje tylko 155 złotych! – wylicza.

Morze Bałtyckie, Warszawa, Kraków

Jeśli wolimy krajowe wakacje, z Rybnika bez problemu dojedziemy pociągiem nad polskie morze. – Tradycyjnie nocny pociąg „Wydmy” – rozdzielany potem na dwa składy – część wagonów dociera do Łeby, a część na Hel. Po drodze są Gdańsk, Sopot, Władysławowo, Chałupy i Jastarnia. Na miejscu jesteśmy około godziny 7.00 i mamy cały dzień plażowania – śmieje się Jakubczyk. – W wakacje jest też dzienny pociąg na Hel, a do Kołobrzegu i Świnoujścia dojedziemy nocnym „Piratem” – tłumaczy. Bilet do Kołobrzegu kosztuje 86 zł, a do Świnoujścia 90 zł. Dzieci do lat 4 jadą bezpłatnie, a młodzież ma zniżki. Ci, którzy od plażowania wolą zwiedzać – mogą wybrać się np. do Warszawy (z Rybnika aż 7 pociągów dziennie) albo wspomnianego Krakowa, bo 14 czerwca przywrócono połączenie z Rybnika do Krakowa, o które walczył twórca Kolejowego Rybnika i radny miejski Sebastian Śmieja. – Mój pierwszy wpis z 11 września na Kolejowym Rybniku dotyczył apelu i informacji o tym, że 14 grudnia Rybnik straci bezpośrednie połączenie z Krakowem. Potem Sebastian Śmieja przygotował petycję, która zebrała ponad 3060 podpisów. W efekcie naszej batalii 14 czerwca przywrócono kurs do Krakowa, a prawdopodobnie wkrótce będzie ich więcej – zapowiada Grzegorz Jakubczyk.

Aleksander Król

KOLEJOWY RYBNIK Z RYBNIKA POCIĄGIEM BEZPOŚREDNIO DO ZAGRANICZNYCH STOLIC



1	BUDAPESZT	TAM →	POWRÓT ←
		12:22 - 19:49 IC BATORY	08:12 - 15:49 IC BATORY
		23:25 - 08:29 IC CHOPIN	19:30 - 04:25 IC CHOPIN
2	BRATYSŁAWA	TAM →	POWRÓT ←
		12:22 - 17:07 IC BATORY	10:46 - 15:49 IC BATORY
		23:25 - 06:02 IC CHOPIN	21:58 - 04:25 IC CHOPIN
3	PRAGA	TAM →	POWRÓT ←
		09:00 - 13:52 IC SILESIA	06:08 - 11:00 IC SILESIA
		12:22 - 17:52 IC BATORY	10:08 - 15:49 IC BATORY
		16:55 - 21:52 IC SILESIA	14:08 - 19:00 IC SILESIA
			17:23 - 22:20 LEO EXPRESS w weekendy
4	WIEDŃ	TAM →	POWRÓT ←
		05:44 - 09:49 IC MORAVIA	06:10 - 10:25 IC SOBIESKI
		09:35 - 13:49 IC POLONIA	14:10 - 18:25 IC POLONIA
		17:44 - 21:49 IC SOBIESKI	18:10 - 22:13 IC MORAVIA
		23:25 - 05:25 IC CHOPIN	23:19 - 04:19 IC CHOPIN
5	LUBLANA	TAM →	POWRÓT ←
		17:44 - 05:37 ADRIATIC EXPRESS	22:50 - 10:25 ADRIATIC EXPRESS

Rady twórcy Kolejowego Rybnika

- Do wyszukiwania europejskich połączeń kolejowych przydatna jest czeska aplikacja Můj vlak. Bilety do Wenecji najlepiej kupić na austriackim OBB (a do Wiednia w Polsce).
- W wakacje Słowacy wprowadzili bilet sieciowy Slovak týždeň (Słowacki tydzień) – kosztuje 29 euro, czyli ok. 125 zł na wszelkie rodzaje pociągów w trakcie tygodnia, w tym

Tatrzańską Kolej Elektryczną (a na Słowację z Rybnika w weekend bezpośrednio do Zwardonia, gdzie przesiadamy się w pociąg słowackich kolei).

- Najtańsze bilety do Villach można kupić w aplikacji OBB. Podróż na trasie Rybnik – Wiedeń – Villach odbywa się na jednym bilecie. W przypadku większego opóźnienia możemy przesiąść się do późniejszego pociągu do Villach – bez ponoszenia dodatkowych kosztów.

Wakacje na własną rękę

– Zawsze jestem gotowa, by rzucić wszystko i wyruszyć w drogę – mówi Lena Węglarz, która wspólnie z mężem Piotrem przekonuje, że najlepsze wakacje to te zaplanowane samodzielnie. Ona swoje przygody opisuje na blogu, on – zamyka je w kadrach na kanale YouTube. Z podróżnikami z Rybnika rozmawiamy o tym, jak samodzielnie zorganizować podróż oraz gdzie warto się wybrać na bliższe i dalsze wakacje.



ARCH. PRYW.

Większość turystów wybiera wakacje z biurem podróży. Dlaczego z nich zrezygnowaliście?

Lena: Na zorganizowanych wycieczkach zawsze denerwowało mnie to, że nie mam czasu na spokojne poznawanie miejsc. Pamiętam niedosyt po wizycie w Taorminie na Sycylii – wiedziałam, że muszę tam wrócić i zobaczyć to miasto na własnych warunkach. Uwielbiamy też trekking i naturę, a biura podróży rzadko organizują dłuższe wyjścia w góry. Organizacja takiego wyjazdu może być na początku przerażająca, jednak nie jest to takie trudne, jak nam się wydaje.

Piotr: Odkrywanie świata na własną rękę pozwala zobaczyć znacznie więcej! Można dotrzeć do miejsc, do których nie prowadzą wycieczki, albo odwiedzić popularne atrakcje turystyczne w godzinach, gdy nie ma tam tłumów. Ogranicza nas tylko własna wyobraźnia i kondycja.

Niedawno wróciliście z Japonii. Jak zaplanować tak daleką podróż?

L: Najlepiej zacząć od zebrania doświadczenia w Europie, a dopiero później rzucić się w wir egzotyki. Sama zaczynam od tradycyjnych przewodników – robię notatki, wybieram miejsca, które chcę zobaczyć, zaznajamiam się z kulturą danego kraju. Potem szukam informacji w sieci. Dowiaduję się, jak działa komunikacja, jakie dokumenty – poza paszportem – będą mi potrzebne oraz jakie formalności muszę spełnić. Dziś ułatwieniem jest sztuczna inteligencja, która potrafi podpowiedzieć wiele rzeczy, ale każdą taką informację trzeba koniecznie zweryfikować.

Napięta obecnie sytuacja geopolityczna bez wątpienia wpływa na to, jak i dokąd podróżujemy.

L: Śledzenie sytuacji na świecie jest dziś bardzo ważnym elementem planowania podróży. Sami odczuliśmy to podczas wyjazdu do Japonii, kiedy z powodu zaostrzenia napięć wokół Tajwanu odwołano nasz lot. Przed wyjazdem sporo czytam o sytuacji w danym kraju, aby upewnić się, że jako turystka mogę się po nim swobodnie poruszać. Jeśli kierunek budzi mój niepokój, odkładam go na później. Warto też rozróżniać realne zagrożenie od lęku podsycanego przez medialne nagłówki. Świat bywa skomplikowany, ale to wcale nie oznacza, że wszędzie jest niebezpiecznie.

Gdzie najbliżej z Rybnika w świat? Jakie kierunki polecacie na dłuższe wakacje, szybki city break czy jednodniową wycieczkę?

P: Nie znosimy upałów, więc latem uciekamy do Skandynawii, ale świetnym wyborem będą też Włochy (szczególnie Apulia), Grecja albo zyskujące popularność Albania, Czarnogóra, Słowenia i Gruzja. Z Pyrzowic mamy sporo tanich opcji na kilkudniowy city break. Genialnie sprawdzą się Porto, Dubrownik, Ateny czy Palermo. Osobiście najbardziej cenię bezpośrednie połączenia do Norwegii, którą będę polecała na każdą porę roku.

L: W samym Rybniku uwielbiamy spacerować leśnymi ścieżkami. Zaczynając w okolicach ulicy Basztowej, idziemy aż do ośrodka w Kamieniu. Tam dzieci mogą poszaleć, a my odpocząć. Bardzo lubimy Bielsko-Białą oraz lekki trekking na Czupel – najwyższy szczyt w Beskidzie Małym. Polecamy też Karwinę w Czechach, gdzie znajduje się świetny park, plac zabaw i gdzie można zjeść znakomite czeskie przysmaki.

Rozmawiała Dominika Rauk

Odwiędź przyjaciół

Labin

Gdy większość turystów odwiedzających chorwacką Istrię kieruje się prosto na plażę, zaledwie kilka kilometrów od popularnego Rabaca czeka miejsce o zupełnie innym charakterze. Labin potrafi oczarować nie tylko śródziemnomorskim klimatem, ale też historią, która dla mieszkańców Rybnika brzmi wyjątkowo znajomo.

Położony na wzgórzu, ok. 320 metrów n.p.m. Labin od wieków góruje nad okolicą. Już sam spacer po starym mieście przypomina podróż w czasie. Wąskie kamienne uliczki wiją się między kolorowymi kamienicami, dawnymi pałacami i niewielkimi galeriami sztuki. Szczególnie bliska mieszkańcom Rybnika może okazać się górnicza przeszłość Labinu. Przez wiele lat miasto rozwijało się dzięki wydobyciu węgla kamiennego, a ślady tej działalności są widoczne do dziś. W miejscowym muzeum można zobaczyć zrekonstruowaną podziemną trasę, która pozwala poczuć atmosferę dawnej pracy pod ziemią. To niezwykle doświadczenie pokazuje, jak wiele wspólnego mają odległa Istria i Górny Śląsk.



ZDJ.: OLD.LABIN.HR/

Labin zachwyca także pięknymi pejzażami. Najlepiej przekonać się o tym w punkcie widokowym Fortica. Przy dobrej pogodzie można stąd podziwiać zatokę Kvarner, a nawet wyspę Cres. To również jedno z najpopularniejszych miejsc do oglądania zachodów słońca, gdy kamienne mury starego miasta nabierają złotych i pomarańczowych barw. Dla miłośników aktywnego wypoczynku ciekawą propozycją jest Sentonina Staza, malowniczy szlak spacerowy prowadzący w stronę nadmorskiego Rabaca. Trasa wiedzie przez śródziemnomorską przyrodę, oferując zupełnie inne spojrzenie na wybrzeże Istrii niż to znane z zatłoczonych kurortów.

Larisa

Kiedy myślimy o wakacjach w Grecji, najczęściej przed oczami pojawiają się wyspy, błękitne morze i białe domki. Tymczasem w samym sercu kraju znajduje się miasto, które od wieków pozostaje ważnym ośrodkiem regionu, a wciąż nie zostało odkryte przez turystykę. Mowa o Larisie, partnerskim mieście Rybnika i stolicy Tesalii.

Położona nad rzeką Pinios Larisa jest jednym z najstarszych nieprzerwanie zamieszkałych miast Grecji. To tutaj ostatnie lata swojego życia miał spędzić Hipokrates, uznawany za ojca medycyny. Jego obecność do dziś stanowi ważny element lokalnej tożsamości i przypomina o bogatej historii tego miejsca.

Jednym z najbardziej imponujących zabytków jest starożytny amfiteatr z I w. p.n.e. Przez stulecia ukryty pod zabudową miasta, dziś ponownie stanowi jedną z największych atrakcji regionu. W czasach swojej świetności mógł pomieścić nawet 10 tys. widzów, a obecnie jest świadectwem potęgi antycznej Tesalii.



ZDJ. ORESTIS26, WIKIMEDIA COMMONS, CC BY-SA 4.0

Niedaleko znajduje się wzgórze Frourio, historyczne serce Larisy. Dawniej mieścił się tutaj akropol oraz umocnienia obronne, dziś to jedno z ulubionych miejsc spotkań. Kawiarniane ogródki i tarasy widokowe tworzą atmosferę, która wieczorami przyciąga mieszkańców i odwiedzających.

Dużym atutem miasta jest jego położenie. Dzięki dogodnym połączeniom kolejowym i autobusowym Larisa stanowi świetną bazę wypadową zarówno do Masywu Olimpu, jak i wypoczynku nad Morzem Egejskim. Larisa pokazuje mniej znane oblicze Grecji – autentyczne, spokojniejsze i bliższe codziennemu życiu mieszkańców.

Moda wysokich lotów

Przedwczoraj wróciła z Narity w Japonii, jutro leci do Miami w USA. – Nie potrafię zbyt długo usiedzieć w jednym miejscu – przyznaje Paula Lyp-Kot. Dlatego od ponad 10 lat pracuje jako stewardesa, ale oprócz podróży Rybniczanka ma też inną wielką pasję – przerabia kurtki jeansowe, które noszą kobiety w różnych częściach świata.

Ta pierwsza trafiła do joginki z Gran Canarii. – To bardzo charyzmatyczna osoba i chciałam dać jej coś wyjątkowego w podziękowaniu za niesamowite zajęcia jogi, a moja kurtka bardzo się jej spodobała... – mówi Paula. Nic dziwnego, pewnie każda z nas chciałaby mieć coś tak oryginalnego w swojej szafie. A wszystko zaczęło się niespełna 3 lata temu, gdy Paula wpadła na pomysł wykorzystania swojej pasji do ubrań. – Szukałam czegoś, co łączyłoby wygodę, absolutną wolność, rockowy i kowbojski pazur z nowoczesnym miejskim błyskiem i elegancją. Inspiruje mnie absolutnie wszystko, od feerii barw na indyjskich targach, przez kalifornijską wolność, szum oceanu i surferski klimat, po magię pustynnych festiwali, dziką naturę i hipnotyzującą muzykę. Wszystkie te podróżnicze kadry i emocje przekładałam potem na jeans, a moje kurtki tworzę dla kobiet z charakterem, wolnych ptaków, które nie boją się wyróżnić z tłumu i poprzez ubiór opowiadają swoją własną historię – mówi Rybniczanka, która modowe inspiracje znajduje w podróżach.

Życie na walizkach

Ogłoszenie o naborze stewardes znaleźli jej rodzice. – To oni od dziecka pokazywali świat mnie i mojej siostrze. Dzięki nim wysłałam CV i zostałam zaproszona na rekrutację do Warszawy, gdzie pojechaliśmy razem, przy okazji robiąc sobie wycieczkę po stolicy – wspomina absolwentka IV LO w Chwałowicach. Jeszcze w trakcie studiów polonistycznych na UŚ w Rybniku w ramach Erasmusa wyjechała na rok do Lipska. Z czasem zmieniła barwy przewoźnika, ale nie zawód – dzięki czemu zobaczyła najdalsze zakątki świata. Ma już wylatanych około 6500 godzin – na krótkich, średnich i długich rejsach. Te ostatnie lubi najbardziej, bo na miejscu ma czas na zwiedzanie.

Rejs do Ameryki

Praca na pokładzie wymaga profesjonalizmu i nienagannego wyglądu. – Jesteśmy wizytówką firmy, więc dbałość o każdy szczegół wizerunku to podstawa – tłumaczy Rybniczanka, która w swój pierwszy rejs poleciała do Nicei z piłkarskimi kibicami na mecz Euro.

Oprócz klasycznych turbulencji nad oceanem loty mijają jej spokojnie i bezpiecznie. – Tak więc jeżeli latać, to tylko ze mną! (śmiech). Oczywiście pasażerowie bywają różni, ale zawsze staram się wczuć w ich położenie, dlatego w tej profesji niezwykle ważna jest empatia – podkreśla Paula. Najbardziej lubi rejsy do Los Angeles i Nowego Jorku. – Ameryka skradła moje serce. Zauroczyły mnie m.in. jej niezmierzone przestrzenie, parki narodowe oraz oczywiście ludzie. Ten kalifornijski vibe czy poczucie wolności są dla mnie ogromną inspiracją przy tworzeniu kurtek – opowiada.

Od lumpeksu po markę Indigo Birdy

Zawsze interesowała się modą, a szycia uczyła się, podglądając swoje babcie. – Zawsze też fascynowały mnie oryginalne rzeczy z drugiej ręki. Z Martyną, koleżanką z liceum, wyszukiwałyśmy odzieżowe perełki w rybnickich lumpeksach, które potem przerabiałam razem z babcią – mówi. Dziś szyje już sama, ale z zakupów w second handach nie zrezygnowała. – Idea upcyklingu w modzie jest podstawą całego mojego przedsięwzięcia – wyszukuję kurtki w vintage shopach najczęściej w Stanach, bo zależy mi na dobrej jakości jeansie, który przetrwa moje metamorfozy: wybielanie, farbowanie, ozdabianie i będzie jeszcze służyć klientce przez lata, a kurtki Levi's są nie do zdarcia – opowiada. Daje im drugie życie, ozdabia cekinami, koralikami i barwnymi aplikacjami. Część elementów wyszywa ręcznie, dba o detale i dokładne wykończenie. Sprowadza też piękne tkaniny z zagranicy i często przywozi materiały ze swoich podróży. – W moich kurtkach często widać powiew egzotyki. Kilka naszywek przywozłam z Rijadu w Arabii Saudyjskiej, sporo z Indii, bo lubię tamtą kulturę, piękne zdobne szaty z ich tradycyjnych ubrań. Moje kurtki są casualowe, ale jednocześnie ekstrawaganckie – mówi Rybniczanka, która najbardziej lubi styl boho. Przerobiła już blisko 100 kurtek i kilka jeansowych kamizelek. Zdarza się, że kobiety zatrzymują ją na ulicy, pytając, skąd ma taką fajną rzecz, a w Los Angeles sprzedawała pięć kurtek. – Zawsze raduje mi się serce, gdy ktoś docenia moją pracę i włożone serce – mówi Paula. Tworzy



też pod indywidualne zamówienia i marzy o sklepie stacjonarnym, bo póki co jej projekty można kupić na stronie indigobirdy.com. – Nazwa mojej firmy pochodzi od wyjątkowego barwnika, którym oryginalnie farbowano jeans i ptaka, który jest dla mnie uosobieniem absolutnej wolności i podróży – dodaje.

Wakacje marzeń

Często podróżuje prywatnie z mężem czy rodzinami, bo jej bliscy mogą korzystać ze zniżkowych biletów lotniczych. – Mąż lubi latać pod moimi skrzydłami – mówi Paula. Na pewno wrócą do Australii, którą pokochali podczas ubiegłorocznej podróży. A jakie miejsca najbardziej poleca na urlop? – Zawsze Kalifornię, a fanom Azji – Tajlandię, Wietnam, Filipiny, ale też Taszkent – mówi Rybniczanka, która swoje tegoroczne wakacje planuje zimą na Seszelach i Mauritiusie. – Kiedy u nas robi się plucha, szukamy z mężem słońca w ciepłych krajach, a w czasie wakacji w Polsce czerpiemy jak najwięcej z polskiego lata – mówi Paula, która regularnie odwiedza rodzinny Rybnik. – Tutaj tempo życia zwalnia, co bardzo doceniam, żyjąc na co dzień w zabieganej Warszawie. Dobrze się tu czuję, odpoczywam i napawam się tą niesamowitą zielenią. Bardzo lubię tu wracać – mówi Paula Lyp-Kot.

Sabina Horzela-Piskula

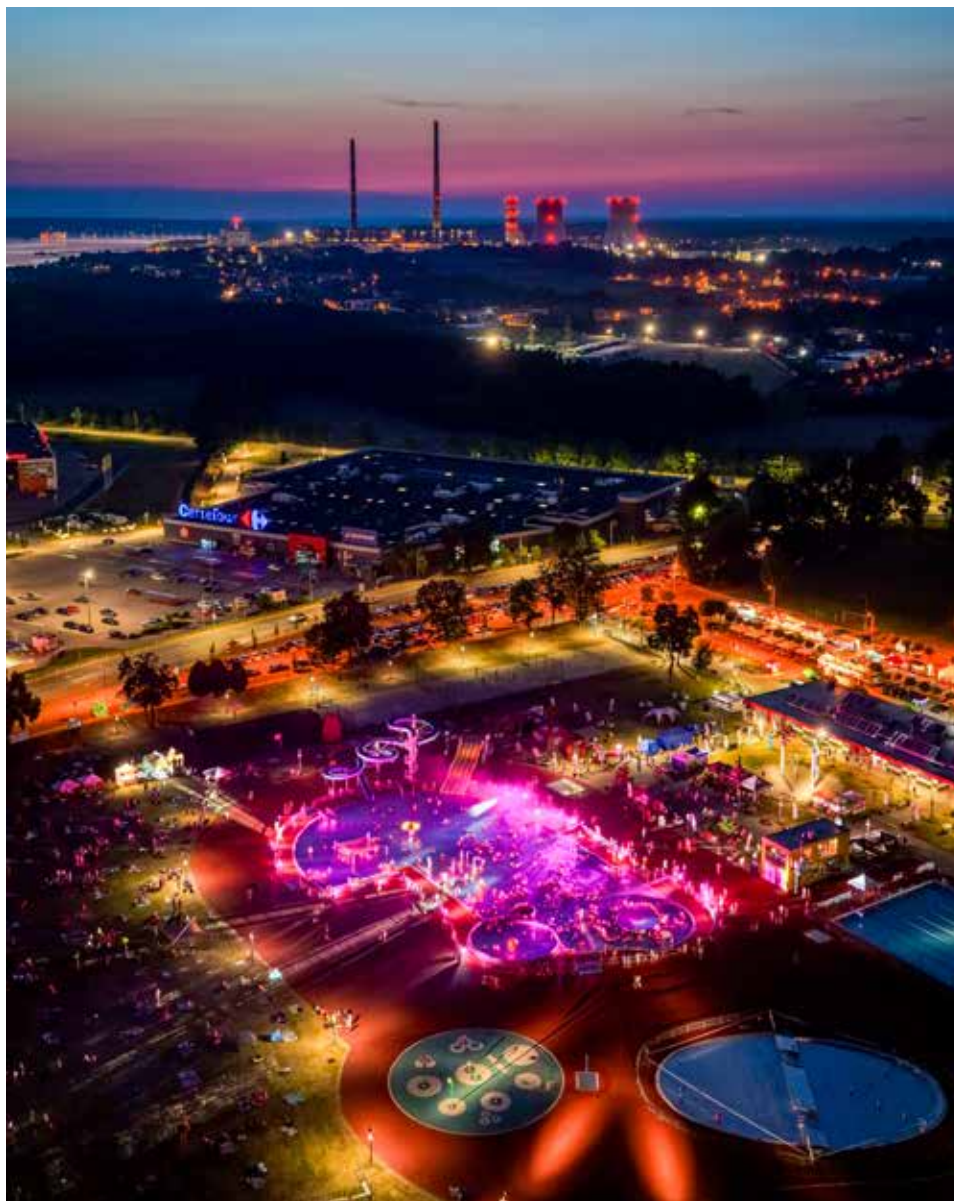
PTTK zaprasza

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze obchodzi jubileusz 75-lecia istnienia.

– Z tej okazji zapraszamy wszystkich miłośników turystyki do Halo! Rybnik, gdzie od lipcowego spotkania będziemy wspominać przeszłość rybnickiego PTTK-u, ale porozmawiamy też o teraźniejszości. Poznamy działające obecnie koła, porozmawiamy też o propozycjach oferowanych przez dzisiejszy PTTK – zaprasza Grażyna Jarząbek, która poprowadzi też najbliższe spotkanie – 29 lipca w Halo! Rybnik. Będzie sporo wspomnień i anegdot, a kolejne spotkania, począwszy od sierpnia będą się odbywać w każdą trzecią środę miesiąca w cyklu „Turystyczne środy z PTTK-iem”.

Pool Party na Rudzie

27 czerwca, w pierwszą sobotę wakacji rozpoczęło się na kąpielisku Ruda (a skończyło już w niedzielę) pierwsze w jego historii pool party, czyli dyskoteka w basenie, zorganizowana w ramach VI Festiwalu Górnej Odry.



LATAJĄCY OBIEKTYW



WACŁAW TROSZKA



WACŁAW TROSZKA



W. TROSZKA

POWER OF RYBNIK

13 czerwca wieczorem na rynku odbył się koncert Power of Rybnik, w którym z towarzyszeniem Nocnej Orkiestry Eksperymentalnej Piotra Kotasa jako soliści wystąpili artyści związani z Rybnikiem, m.in. jazzowy flecista Krzysztof Popek czy folkowa grupa Carrantuohill, oraz wykonawcy bardzo młodzi rozpoczynający swoją przygodę z muzyką, jak twórca muzyki elektronicznej Gabriel Manderla czy członkowie tria puzonowego.

35. „ZŁOTA LIRA”

W 35. Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych „Złota Lira” zwyciężyła orkiestra Harmonie Šternberk z Czech pod batutą Petra Ciby, która wyjechała ze Złotym Pasmem, Grand Prix Festiwalu i pucharem Ministra Kultury. Zaprezentowało się 18 orkiestr dętych i 16 formacji tanecznych i mażorettek ze Słowacji, Czech, Węgier, Ukrainy, Litwy, Szwajcarii, Meksyku i Polski. Nagrodę specjalną i puchar dyrektora festiwalu zdobyła grupa juniorek Rybnickiej Akademii Mażorettek „Enigma” z Domu Kultury w Niedobczycach.



W. TROSZKA

10 LAT UCZELNI DZIECI

20 czerwca w budynku Politechniki uroczysto zakończono rok akademicki Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego, który świętuje 10-lecie istnienia. – To była intensywna dekada – mówi Janina Wystub, prezeska stowarzyszenia RUD. Ostatni wykład o wodorze na kółkach i w gniazdku przedstawił Leszek Remiorz, prof. PŚ. Wystąpiła też grupa Adagio prowadzona przez Mirelę Szutkę, wiceprezeskę stowarzyszenia. Podsumowano projekt „Go Green, Go Digital”.

ŚLUB

Z okazji Dni Rybnika Piotr Kuczera, prezydent Rybnika udzielił ślubu Katarzynie Binko z Popielowa i Wojciechowi Kuźnikowi z Ochojca. Pani młoda chodziła do podstawówki z prezydentem, więc atmosfera była rodzinna.



W. TROSZKA



D. RAUK

PCHŁA SENIORÓW

Spektakl o „Pchle Szachrajce” wystawili seniorzy podczas Dni Miasta.



S. HORZELA-PISKULA

INDUSTRIADA Z EDKIEM

13 czerwca w Zabytkowej Kopalni „Ignacy” podczas Industriady z mieszkańcami rozmawiał Edward Warchocki, pierwszy polski robot-influencer.



S. HORZELA-PISKULA

9. DNI INTEGRACJI

Hasłem 9. Rybnickich Dni Integracji było „Wyłącz bariery, włącz serce”. 12 czerwca przemaszzerowano spod kościoła św. Jadwigi na boisko przy ZS nr 3, gdzie odbyła się wspólna zabawa.



W. TROSZKA

CIŚLI NA KOŁACH

Rowerowy maj, czyli akcję „Ciś na kole” po raz czwarty i drugi z rzędu wygrała SP nr 37 (75,50 proc). Na drugim miejscu uplasowało się Przedszkole nr 11 z Maroka-Nowin, a na trzecim SP nr 4 z Ligoty.



Rybnik

RYBNIK 43



LATO
ZACZYNA SIĘ
NA RUDZIE

WIĘCEJ: MOSIR.RYBNIK.PL

FOT. M. KOCZY

KULTURALNY LIPIEC/SIERPIEŃ

- Edukatorium Juliusz: „Rzućmy okiem” – wakacje w Juliuszu (dla grup, od wtorku do piątku do 31.08, bilety: 25 zł, zapisy: 32 432 74 83).
- Boguszowice Osiedle/Boguszowice Stare: „Most czasu” – gra terenowa (szczegóły: Stowarzyszenie DeKaBe).
- Amfiteatr w Niedobczycach: Koncerty w wakacyjne niedziele lipca i sierpnia (16.00).
- Biblioteka: „Morze opowieści” – wakacyjne zajęcia dla dzieci w wieku 7-10 lat (poniedziałki, środy i piątki 11.00-13.00) – zapisy.
- Biblioteka, Filia nr 18: „Bajkowy ogród malucha” – warsztaty w plenerze dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym (poniedziałki i czwartki 10.00 na placu zabaw między blokami nr 37, 39, 22).

1.07 ŚRODA

8.00 Szkoła z Wyboru: Miejski zielnik dla dzieci – warsztaty (90 zł, z posiłkiem 120 zł, zapisy: warsztatyzwyboru@gmail.com).

3.07 PIĄTEK

8.00 Szkoła z Wyboru: Kolorowe plecionki dla dzieci – warsztaty (90 zł/ 120 zł, zapisy).

11.00 DK Boguszowice: Letni Zefirek – bezpłatny seans dla dzieci.

17.30 Galeria Sztuki Rzeczna: „Prymityw” – wernisaż fotografii ulicznych.

18.00 Rynek: Impreza taneczna w stylu lat 80. i 90.

19.00 Kopalnia „Ignacy”: Muzyczne Piątki – potańcówka w stylu country (taniec liniowy).

20.30 Ogród społeczny przy DK Chwałowice: Rodzinne kino na leżakach – film „Moon: Panda i ja”.

4.07 SOBOTA

11.00 Galeria Rzeczna: ArchiMłodziaki – warsztaty dla rodzin z dziećmi (20 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 18.07.

12.00 Biblioteka: Konsultacje społeczne związane z przygotowaniem wniosku o objęcie języka śląskiego ochroną jako niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

16.00 Halo! Rybnik: „Echa Materii” – wernisaż wystawy rzeźby Bartosza Stańko.

16.00 Teren przy OSP Boguszowice – „Sport i rekreacja łączy dzielnice – dzień sportu” – animacje, konkurencje, dmuchańce, piana party, potańcówka.

17.00 Kopalnia Ignacy: Wernisaż wystawy fotografii „Hałdy Michałkowickie”.

5.07 NIEDZIELA

15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego”

warsztaty z Czesławą Brańską – drugie życie płyt CD i DVD.

16.00 Teren przy OSP Boguszowice: „Sport i rekreacja łączy dzielnice – festyn”: Grafit, Mażoretki Flariette, Mirek Szoftysek, zumba, Dźwiękoszczelni.

6.07 PONIEDZIAŁEK

8.00 DK Chwałowice: „Szałowe półkolonie” (I turnus półkolonii dla dzieci od 7 do 12 lat, zapisy).

11.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z Jadwigą Szlezinger.

18.15 Szkoła z Wyboru: „Dziergaczki” – zajęcia (zapisy).

7.07 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 10: „EKO-patrol” – zajęcia o tematyce ekologicznej dla dzieci w wieku 7-12 lat i dzieci 5-6 lat z opiekunami. Kolejne: 9.07.

8.07 ŚRODA

8.00 Szkoła z Wyboru: „Indiańska wioska dla dzieci” (90 zł, 120 zł, zapisy).

15.30 Galeria Rzeczna: Tu Sztuka! – warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (20 zł dziecko + opiekun).

10.07 PIĄTEK

8.00 Szkoła z Wyboru: „Dźwięki przyrody dla dzieci” (90 zł, 120 zł, zapisy).

11.00 DK Boguszowice: „Dzień malarza” – warsztaty (wstęp wolny, zapisy).

18.00 Rynek: Impreza taneczna – klimaty włoskie i łatynoskie.

19.00 Kopalnia Ignacy: Muzyczne Piątki – koncert zespołu Gasta Mire.

11.07 SOBOTA

7.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.

9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

12.07 NIEDZIELA

16.00 Halo! Rybnik: 7. urodziny Rybnickiego Deptaku (Janusz Rzymanek, Rekin z Nacyny, pogadanki Jacka Kamińskiego i Bogdana Klocha, poczęstunek).

13.07 PONIEDZIAŁEK

8.00 DK Boguszowice: Półkolonie (warsztaty, wycieczki, zajęcia, 690 zł).

Dni otwarte kościoła ewangelicko-augsburskiego (13.07-27.08).

14.07 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 10: „Bajki samograjki” z projektora, teatrzyk kamishibai, bajki i zabawy. Kolejne: 16.07.

17.07 PIĄTEK

11.00 DK Boguszowice: Letni Zefirek – bezpłatny seans dla dzieci.

18.00 Galeria Rzeczna: oprowadzania autorskie – wystawy dr Laury Paweli i dr. Toma Swobody (wstęp w cenie biletu).

18.00 Rynek: Impreza taneczna – hawajska noc.

19.00 Kopalnia Ignacy: Muzyczne Piątki – film „Charlie żołnierzem” z muzyką zespołu Czerwie.

20.30 Ogród społeczny przy DK Chwałowice: Kino na leżakach – „Za rok o tej porze” (dla widzów 12+).

18.07 SOBOTA

10.30 Halo! Rybnik: „Rybnik – miasto zieleni” warsztaty z Brygidą Przybyłą (15 zł, zapisy).

20.07 PONIEDZIAŁEK

15.30 Biblioteka, Filia nr 11: „Czytanie na cztery łapy” – zajęcia z udziałem psów dla dzieci 5-7 lat z rodzicami. Kolejne: 21.07 (8-10 lat z rodzicami).

18.00 DK Boguszowice: Półkolonie dla dorosłych: ceramika, wiklina, florystyka, mozaika (5 wieczorów rękodzieła, 250 zł).

21.07 WTOREK

10.00 Biblioteka, Filia nr 10: „Czytaj, skacz i biegaj” – gry i zabawy ruchowe. Kolejne: 23.07.

23.07 CZWARTEK

9.30 Biblioteka, Filia nr 5: „Ahoj Przygodol! Pirackie opowieści” – dla przedszkolaków.

24.07 PIĄTEK

11.00 DK w Boguszowicach: „Dzień muzykanta” – warsztaty muzyczne dla najmłodszych (zapisy).

18.00 Rynek: Impreza taneczna – muzyka mieszana.

19.00 Kopalnia Ignacy: Muzyczne Piątki – DJ Pitt i potańcówka lata 80.

20.30 Ogród społeczny przy DK Chwałowice: Rodzinne kino na leżakach – „Jeżyk i przyjaciele”.

25.07 SOBOTA

Muzeum: Oprowadzanie kuratorskie po wystawie „Rybnik * Historia * Codziennosc * Tradycja” (wstęp wolny). Kolejne: 26.07.

18.00 DK Chwałowice: Koncerty przy świecach: Muzyka z Naruto (bilety w sprzedaży internetowej) · 20.00 – Młoda Polska.

26.07 NIEDZIELA

16.00 Halo! Rybnik: Wernisaż wystawy malarstwa Joanny Widery (do 15.08)

29.07 ŚRODA

10.00 Galeria Rzeczna: Podróże po kulturze ze Stefanią Forreiter.

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK.

31.07 PIĄTEK

11.00 DK Boguszowice: Letni Zefirek – bezpłatny seans dla dzieci.

18.00 Rynek: Impreza taneczna w stylu czarno-białym.

19.00 Kopalnia Ignacy: Muzyczne Piątki – koncert zespołu Yaskati.

20.30 Ogród społeczny przy DK Chwałowice: Kino na leżakach – „Pechowi szczęściarze”.

W SIERPNIU

■ Imprezy taneczne na rynku od 18.00-22.00 (7 sierpnia – muzyka mieszana, 14 sierpnia – pool party, 28 sierpnia – noc neonowa).

■ Festiwal Jazzu Tradycyjnego im. Czesława Gawlika (21-22.08), m.in.: Five O'Clock Orchestra, South Silesian Brass Band feat. Piotr Baron, parada nowoorleańska, Leliwa Jazz Band. Rybnicki Zalew Dobrego Piwa i zlot food trucków.

Szczegóły w kalendarium na

► rybnicka.eu
► rybnik.eu

WYSTAWY

■ Muzeum: „Rybnik * Fach * Interes * Geszeft”, „Rybnik * Gruba * Szychta * Fedrowanie”, „Rybnik * Historia * Codziennosc * Tradycja”, „Co się w duszy komu gra, co kto w swoich widzi snach”.

■ Edukatorium Juliusz: „Medycyna i farmacja” (www.bilety.juliusz.eu).

■ Galerii Sztuki „Rzeczna”: „Serce z węgla”, „Obraz w stanie pracy”, „Prymityw HRMT”, „Rybnik – moje zielone miasto”.

■ Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: „220 twarzy KWK ROW Ruch Rydułtowy”, „Hałydy Michałkowickie”.

■ Halo! Rybnik: Rzeźby Bartosza Stańko (do 25.07) * malarstwo Joanny Widery (do 15.08).

LATO W RZECZNEJ

Przez wakacje można oglądać ekspozycje „Serce z węgla” dr Laury Paweli i „Obraz w stanie pracy” dr. Toma Swobody. Nie zabraknie też nowych wystaw – 3 lipca o 17.30 odbędzie się wernisaż wystawy fotografii ulicznej „Prymityw” rybnickiego artysty Piotra Hajdugi. Ekspozycja prezentuje codzienność Rybnika uchwyconą w detalach. Kolejny wernisaż 8 sierpnia o godz. 17.30 to wystawa fotografii „Terra Innominata” Marcina Kurana. Prace budują niejednoznaczne emocjonalne pejzaże. Wakacyjny program uzupełnią spotkania z cyklu „Podróże po kulturze” (29 lipca i 26 sierpnia o godz. 10.00), których uczestnikami będą Stefania Forreiter i Ludmiła Student. A zajęcia z cyklu „Tu Sztuka!”, a „ArchiMłodziaki” latem odbędą się w nowej formule – warsztatów rodzinnych.

Krzysztof Kaletka

Piknik CTRL+FACT

Piknikowe studio telewizyjne, warsztaty krytycznego myślenia oraz budowania z klocków, spotkania z psychologiem i informatykiem, a do tego dużo dobrej zabawy, animacje oraz gry XXL. Biblioteka zaprasza na „Piknik medialny” – już 20 sierpnia na terenie zielonym za filią nr 18 przy ul. Orzepowickiej.

Piknik to wydarzenie rozpoczynające projekt „CTRL+FACT”, stworzony przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Rybniku. Dzięki niemu przez całą jesień rybnickie dzieci i młodzież będą mogły brać udział w warsztatach oraz spotkaniach poświęconych bezpieczeństwu poruszania się w mediach (zarówno tradycyjnych, jak i społecznościowych). Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”.



Zatańczymy z flamingami

Wracają wakacyjne piątkowe potańcówki pod gołym niebem, które były hitem ostatniego lata, gdy do tańca zapraszał mieszkańców duet z Dyskoteki Dorosłego Człowieka. Tym razem będziemy się bawić z DJ-em Arczim i grupą jego przyjaciół, a na uczestników czekają taneczne hity, darmowe gadżety i konkursy z nagrodami za najlepsze przebrania.

– Ponownie zapraszamy mieszkańców i gości na cykl wakacyjnych potańcówek, zaplanowaliśmy osiem wyjątkowych wieczorów, z których każdy będzie miał motyw przewodni – zaprasza Julia Wójcik, zastępczyni naczelniczki Wydziału Informacji, Kultury i Promocji UM Rybnika. Bawić będziemy się w każdy piątek lipca i trzy piątki sierpnia od 18.00 do 22.00, a mile widziane będą stroje adekwatne do tematu danego wieczoru. Dla autorów najbardziej kreatywnych przebrań przygotowano odlotowe nagrody, m.in. różowe flamingi, ale podczas kilku dyskotek pod chmurką rozdawane też będą darmowe gadżety. Na pierwszej – plastikowe kolorowe daszki przeciwsłoneczne w stylu lat 80., a w czasie nocy hawajskiej charakterystyczne kwiatowe naszyjniki. – Podczas sierpniowej zabawy pod hasłem „pool party” będziemy rozdawać dmuchane piłki i koła do pływania, a w trakcie ostatniej dyskotekowej nocy neonowej fluorescencyjne bransoletki, więc tańczący rozświetlą rynek różnymi kolorami – opowiada urzędniczka. Imprezy poprowadzi DJ Arczi, czyli Arkadiusz Urbańczyk i grupa

zaprzyjaźnionych z nim didżejów. – Zależy nam na różnorodności, więc poszczególne plenerowe dyskoteki poprowadzą ci didżeje, którzy najlepiej czują się w danej tematyce – mówi Arkadiusz Arczi Urbańczyk, DJ i konferansjer z Żor, który ma 18-letnie doświadczenie w tej branży.

W ubiegłym roku Rybniczanom w tańcu nie przeszkadzał nawet deszcz, ale urzędnicy zapowiadają, że w razie niepogody potańcówka zostanie przeniesiona na inny termin, więc nie jest wykluczone, że do tańca ruszymy również we wrześniu. (S)

Harmonogram wakacyjnych imprez:

3 lipca – Lata 80. i 90.

10 lipca – Klimaty włoskie i latynoskie

17 lipca – Hawajska noc

24 lipca – Muzyka mieszana

31 lipca – Impreza w stylu czarno-białym

7 sierpnia – Muzyka mieszana

14 sierpnia – Pool party

28 sierpnia – Noc neonowa

„Rybnik, moja opowieść”

– Kiedy dowiedziałem się, że powstała książka o ludziach Rybnika, ogarnęła mnie wielka radość, tak duża jak zwycięstwo w wyścigu dookoła Anglii czy Tour de Pologne – mówi Józef Gawliczek, kolarz szosowy, wielokrotny reprezentant Polski, jeden z bohaterów naszej książki „Rybnik, moja opowieść”. Jej premiera odbyła się 9 czerwca w bibliotece głównej.

Książka to zapis rozmów z nietuzinkowymi Rybniczankami i Rybniczaniem – muzykami, malarzami, sportowcami, pasjonatami historii, Śląska i miasta. – Nie jest to kronika historyczna, album ani encyklopedia. To zbiór rozmów, a rozmowa, szczególnie dziś, gdy komunikujemy się za pomocą obrazków, emotikonk i esemesów, jest najważniejsza. Bo rozmowa to prawdziwe emocje i wzruszenia, bliskość i szczerść. Rozmowa jest drogą do porozumienia i momentem wykuwania nowych idei. Dlatego autorami książki są zarówno pytający, jak i pytani. Razem jesteśmy twórczy, uczymy się od siebie nawzajem, stajemy się mądrzejsi i lepsi – podkreśla Aleksander Król, redaktor naczelny „Gazety Rybnickiej”.

– Ta książka była moim marzeniem, które udało się spełnić dzięki redakcji „Gazety Rybnickiej”. Co miesiąc znajdujemy w niej wiele niezwykłych historii i właśnie to, jak dziennikarze i dziennikarki opowiadają o tym mieście i jego ludziach, było inspiracją do działania. 19 wywiadów z Rybniczankami i Rybniczaniem tworzy niezwykłą, barwną i wielowątkową opowieść o Rybniku. Czasem nie do końca rozumiemy fenomen tego miasta, ale jego wyjątkowość potwierdzają właśnie wyjątkowi ludzie, tacy jak bohaterowie tej książki – mówiła podczas premiery Aleksandra Klich-Siewiorek, dyrektorka rybnickiej biblioteki, która jest wydawcą książki.

– Lektura wciąga, bo znajdziemy w niej historie osób z różnych środowisk, każdy więc może znaleźć coś dla siebie – przyznał obecny na uroczystości Arkadiusz Marcol, wiceprezydent Rybnika.

Podczas premiery można było posłuchać niektórych bohaterów książki. O swoich artystycznych początkach opowiadali malarze Maria Budny-Malczewska i Krzysztof Dublewski. Ks. Marek Noras, proboszcz Starego Kościoła, dzielił się wrażeniami z teatralnej współpracy z Rybniczaniem, a z sentymentem do lat młodości i śląskiego wychowania wrócił nasz redakcyjny kolega Marek Szoltysek. Jan Olbrycht, były marszałek województwa, poseł do Parlamentu Europejskiego i harcerz, mówił, że Ślązaków łatwo rozpoznać – po działaniu i koncentrowaniu się na robocie. Małgorzata Płoszaj zaprosiła na kolejny spacer po mieście, a o relacjach panujących kiedyś w żużlowej drużynie mówił mistrz Andrzej Wyglenda, zaś Halina „Basia” Woryna mówiła o blaskach i cieniach życia u boku żużlowca. Z kolei kolarz Józef Gawliczek opowiadał o walce na szosie i dumie, jaką było reprezentowanie naszego kraju.

Część bohaterów naszej książki nie mogła być z nami tego wieczoru, ale nagrała krótkie pozdrowienia – reżyserka Kamila Tarabura z planu „Nocy i dni”, pianistka Lidia Grychtołówna z nadzieją na rychłe spotkanie w Rybniku, kabareciarz i promotor czytelnictwa Mateusz Banaszekiewicz z uznaniem dla pomysłu na książkę, a aktor Olek Krupa z zapewnieniem, że Rybnik zawsze jest mu bardzo bliski.

Dla uczestników spotkania zagrała harfistka Barbara Cebula, uczennica Szkoły Muzycznej w Rybniku, a lody serwował mistrz Rybnickich Lodów Rzemieślniczych Tomasz Dybała.

Sabina Horzela-Piskula



Książkę „Rybnik, moja opowieść” można kupić w rybnickiej bibliotece, Halo! Rybnik oraz księgarni Orbita. Cena 29 zł.



WACŁAW TROSKA

Serce z węgla

Choć stereotypowo Śląsk jest postrzegany jako miejsce brudne, zasnuwane smogiem i pokryte sadzą, to jednak jest piękny, zielony i interesujący – mówi nam dr Laura Pawela, której wystawę można oglądać w Galerii Sztuki „Rzeczna”.



„Serce z węgla” – to tytuł wystawy Pani prac w Galerii Sztuki „Rzeczna”. Co nam ma powiedzieć?

Można rozumieć to wprost, bo jedna z pokazanych w galerii prac jest rzeźbą serca wykonanego z bryły węgla. Oczywiście można dojrzeć też ten metaforyczny sens – urodziłam się w Rybniku, pod śląską hałdą w Niedobczycach. I zawsze ten Śląsk mnie inspirował. Mam serce z węgla, ono bije właśnie tutaj, na Śląsku.

Czy sztuka powinna dziś bardziej pielęgnować śląskie tradycje czy raczej spróbować budować nową tożsamość Ślązaków w zmieniającym się świecie?

To bardzo trudne pytanie. Odpowiadając na nie bez większego namysłu, powiem, że sztuka współczesna powinna jednak przetwarzać wiadomości, kulturowe znaleziska. Oczywiście, inspiracja historią jest ciekawa i ważna, ale ja nieustannie moją śląskość

staram się przerobić w swoich pracach na coś bardziej uniwersalnego, coś, co trafi do wszystkich.

Zwiedzając wystawę, każdy poczuje coś innego, a Pani jaką refleksję chciałaby, by wywołała ta wystawa?

Gdy zaczęłam pracować nad wystawą w Galerii Sztuki „Rzeczna”, to moim głównym celem było pokazanie tutejszej publiczności tego, że Śląsk może być super-inspirujący – co oczywiście tutejsi artyści wiedzą – ale chciałam pokazać to z perspektywy osoby, która tutaj nie mieszka już od 30 lat, ale ciągle tu wraca i się tym miastem i regionem inspirowuje. Chciałam też pokazać, że choć Śląsk stereotypowo jest postrzegany jako miejsce brudne, zasnuwane smogiem i pokryte sadzą, to jednak jest piękny, zielony i interesujący. Piękno nie zawsze musi być rozumiane w sposób tradycyjny. Moje prace artystyczne często są inspirowane

Dr Laura Pawela – artystka wizualna, rzeźbiarka, montażystka filmowa i wykładowczyni Łódzkiej Szkoły Filmowej. Urodziła się w 1977 roku w Rybniku. Mieszka i pracuje w Warszawie.

brudem, sadzą, węglem, hałdą, rzeczami, które w percepcji zwykłego człowieka wydają się czymś odpychającym. Tym także można się inspirować.

Na zdjęciu promującym Pani wystawę są śląskie hałdy a nad nimi różowe niebo, co kojarzy mi się z „Różowym Horyzontem”, Pani filmem który miał nawiązywać do niezrealizowanego scenariusza Kazimierza Kutza o Ślązakach, którzy w Teksasie założyli pierwszą polską osadę w USA. Dlaczego ten film nie powstał?

Zawsze się śmieję, że nad tym niepowstałym filmem Kutza „Różowy Horyzont”, wisi jakaś klątwa. Miałam z Kazimierzem Kutzem bardzo ciepłą relację i świetnie nam się rozmawiało. On zawsze mówił: „kurczę, no nie wyszło, nie udało się, ale niech pani robi, może pani się uda”. Ale mi się również nie udało. Głównie ze względu na brak dofinansowania. Zresztą nie jestem ostatnią osobą, która przepracowuje temat „Różowego Horyzontu”, bo jeden dosyć znany aktor, pochodzący ze Śląska (nie chcę podawać nazwiska, bo nie wiem, czy by sobie życzył) pisał scenariusz na temat „Panny Marii”, czyli pierwszej śląskiej osady w Teksasie. Odbyłam bardzo długą podróż po Stanach Zjednoczonych, byłam wszędzie, mam wszystko udokumentowane i część tych materiałów wykorzystałam w swoim dokumencie interaktywnym „New Spirit”. Niestety na nim się skończyło, bardzo żałuję, ale film „Różowy Horyzont”, mojego autorstwa, nie powstał.

Skoro ma Pani zebrany materiał, za sobą pewnie wiele spotkań z potomkami pierwszych Ślązaków w Ameryce, to może jeszcze Pani wróci do tego tematu?

Trudno powiedzieć. Teraz pochłania mnie już coś zupełnie innego. Właśnie pracuję nad skończeniem swojego debiutu filmowego opartej na materiałach archiwalnych z Wytwórni Filmów Oświatowych, gdzie pojawia się film z lat 60. „Obywatele”. I teraz uwaga – to są materiały filmowe oświatowe, które pokazują Rybnik, w którym dzieci ze szkoły na Smolnej, postanowiły wybudować sobie salę gimnastyczną. By tego dokonać, uczniowie zbierali w złom, który sprzedawali, i zawierali różne komitety z różnymi firmami. Udało im się tę salę wybudować. Jak przyjechałam do Rybnika, poszłam sprawdzić, czy ta sala stoi nadal na Smolnej. I jest, choć wygląda dziś trochę inaczej, bo przez lata dokonano różnych prac. Mój film „Dwa Światy” nie dotyczy jednak Śląska, jest inspirowany powieścią Juliusza Verne’a „500 milionów Begumy”.

Jest zbudowany tylko i wyłącznie z materiałów archiwalnych i kilkukrotnie jest tam wykorzystany fragment filmu o rybnickiej młodzieży. Premiera planowana jest na 2027 rok.

Nowy film nawiązuje jakoś do wcześniejszego Pani projektu „Frames” z nieudanyymi klatkami z archiwów telewizyjnych?

Nie, to był inny projekt. Przez wiele lat, pracując w TVP Kultura, miałam dostęp do materiałów archiwalnych. Jestem montażystką filmową, a moje oko przywykło do wyłapywania błędów na taśmie, których zwykle się nie zauważa. Często jest to jakaś rysa, pęknięcie na taśmie, porysowanie, albo pleśń. Stworzyłam z tego prywatne archiwum zniszczonych klatek.

Często podejmowała Pani temat technologii świata cyfrowego. Ta technologia dzisiaj bardziej nas zbliża, czy oddala?

Technologia nas oddala. Jestem o tym przekonana. Teraz się już tym nie zajmuję, ale zawsze się śmieję, że projekt, którym debiutowałam, o nazwie Rellaura, polegał na wysyłaniu małych ikonki – informacji na dawne telefony z zielonym wyświetlaczem, był czymś w rodzaju proto-Facebooka. Technologia nas na pewno nie zbliża.

A sztuczna inteligencja jest zagrożeniem dla sztuki? Można poprosić chat, by wygenerował obraz...

Jeśli chodzi o wytwarzanie sztuki sztuczna inteligencja nie daje rady i nie chodzi nawet o to, że stwarza rzeczy kiczowate. Artyści mają własne spojrzenie, indywidualne podejście. To ich wyróżnia, to jest niepowtarzalne. Oczywiście, że sztuczna inteligencja jest pomocna w pewnych obszarach, ale nie wyobrażam sobie, by tworzyła sztukę. Zrobiłam kiedyś nawet taki eksperyment – dając AI zadanie: „stwórz rzeźbę Laury Paweli” – i nic z tego nie wyszło. Dlatego jestem zupełnie spokojna. Gest, dotknięcie człowieka, myśl – będą zawsze istotne.

Dzisiaj niektórzy z polskich polityków podważają wartość sztuki współczesnej i państwa pracy. Co Pani na to?

Polecam wszystkim politykom spróbować nie być politykami, tylko artystami. I wtedy dowiedzieliby się jaki trudny to jest zawód.

Rozmawiał Aleksander Król



Rybniczanin odkrywa historię rzymskich legionistów

– Znalazłem coś, co z pewnością zechce pani profesor zobaczyć – usłyszała szefowa międzynarodowej ekspedycji archeologicznej w bułgarskim Swisztowie. Dzwonił Rybniczanin Marek Niesobski, archeolog z jej zespołu badawczego, prowadzącego wykopaliska na terenie rzymskiego obozu legionowego Novae. Było wcześniej rano, ale wizerunek wyłaniający się z ziemi nie mógł czekać. – Był to fragment z płaskorzeźbą Minerwy, czyli greckiej Ateny – wspomina swoje odkrycie pracownik rybnickiego muzeum, który na bułgarskim stanowisku archeologicznym spędził już dziesięć sezonów badawczych. Pracował też na Krymie, w Turcji i Gruzji, a do Bułgarii wróci już w lipcu.

Wizerunek znajduje się na kamieniu fachowo nazywanym kluczem sklepienia. – Do bazy archeologicznej musiała go przewieźć koparka, bo ważył kilka ton. Na froncie ma postać Minerwy, choć nie zachowały się fragmenty tarczy i włóczni, jakie trzymała w dłoniach. Ozdobiony jej wizerunkiem kamień znajdował się w łuku nad wejściem do sporej zbrojowni, tzw. armamentarium, należącego do I Legionu Italskiego, Legio I Italica – opowiada Rybniczanin. Budynek, w którym rzymscy żołnierze trzymali artylerię rzymską, m.in. katapulty i rozmaity sprzęt wojskowy, z czasem przekształcono w horreum, czyli magazyn. Z czasem też siedziba legionu, w którym mogło stacjonować ok. 4500-6000 żołnierzy, stała się wczesnobizantyjskim miastem m.in. z kompleksem biskupim z dwiema bazylikami.

Wiemy o tym właśnie dzięki archeologom, którzy systematycznie od 1960 roku pracują na bułgarskim stanowisku Novae nad Dunajem. Nie powstało tam współczesne miasto, więc jest to jedno z lepiej przebadanych stanowisk tego typu. – Kolonia, Moguncja, Wiedeń, Budapeszt czy Belgrad także mają rodowód rzymski, ale prace archeologiczne mogą się tam odbywać tylko okazjonalnie, ratunkowo. W Novae nie mamy tych ograniczeń, dlatego prowadzone są szerokie, powierzchniowe i regularne badania, które od lat stanowią skarbnicę wiedzy – zauważa Marek Niesobski, który pierwszy raz pojechał tam w 2011 roku, jeszcze jako student pierwszego roku archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Rybnicki Indiana Jones?

Oczywiście oglądał filmy z Harrisonem Fordem, ale to nie one zainspirowały ucznia klasy biologiczno-chemicznej I LO im. Powstańców Śląskich do studiów archeologicznych. Szukał powiązań z historią, którą zawsze się interesował, a okazało się, że w archeologii przydaje się również znajomość biologii, chemii, matematyki czy rysunku, którego uczył się w młodzieżowej grupie Magia Koloru u artystki Grażyny Zarzeckiej. To właśnie ta umiejętność zapewniła mu udział w pierwszym wyjeździe na stanowisko archeologiczne do Bułgarii. Rok później był też w Sewastopolu

na Krymie, na terenie którego znajdują się ruiny starożytnej greckiej kolonii Chersonesu Taurydzkiego. Miejsce, które polubił za ceną przeszłość i bliskość Morza Czarnego, poświęcił pracę magisterską. Dziś jest archeologiem ze specjalizacjami orientalno-antyczną i pradziejowo-średniowieczną. Może prowadzić badania wykopaliskowe na terenie Polski i w basenie Morza Śródziemnego, a od trzech lat pracuje w rybnickim muzeum, gdzie kieruje Działem Historii, Kultury Regionu i Rzemiosła. Prowadzi też zajęcia dla młodych ludzi, zdarza się, że również po angielsku. – Nazwałem je „Szukając w gruncie rzeczy”, bo przecież to najtrafniejsza definicja tego, co robi „kopiujący” archeolog – mówi z uśmiechem.

Skarby rzymskiego legionu

Szukał już na polach w okolicach Poznania. – Idzie się tyralierą kilka kilometrów przez świeżo zaoraną ziemię i sprawdza, czy na skutek orki nie pojawiły się na powierzchni jakieś artefakty – mówi archeolog o projekcie AZP, w którym uczestniczył. Szukał i wciąż szuka w okolicach bułgarskiego Swisztowa, na terenie dawnego rzymskiego obozu legionowego i antycznego miasta Novae. Łatwo nie jest – prace zaczynają się o 6.00, by uniknąć upału, a ekipie badawczej mieszkającej w dość spartańskich warunkach na terenie bazy archeologicznej w pracy pomagają lokalni robotnicy. Wciąż używa się łopat,

taczek i kilofów, w ruch idą też szpachelki, szczotki i pędzle, a także sprzęt geodezyjny i wykrywacze metali. Tak odkrywa się przeszłość Novae, gdzie, jak wyjaśnia Marek Niesobski, do połowy V wieku n.e. stacjonował legion rzymski powołany przez cesarza Nerona. Ich obóz zajmował prawie 18 ha. – Forteca, pierwsze kamienno-ceglane mury i cała infrastruktura obozowa są przypisywane działaniom I Legionu Italskiego.

Wiemy też, że zbudowali potężną zbrojownię z wielkimi filarami, większymi od tych w naszym Antoniczku. Legioniści korzystali również z kompleksu łaźni, które posiadały kilka pomieszczeń z basenami o różnej temperaturze wody. Stworzyli nawet przestrzeń, którą moglibyśmy dziś nazwać MOSiR-em tego obozu, a następnie miasta, gdzie można było zagrać w kości, brać udział w zawodach gimnastycznych czy zapaśniczych – opowiada archeolog. W trakcie dziesięciu sezonów w ramach Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Ekspedycji Archeologicznej UAM „NOVAE” wspólnie z jej członkami eksplorał kolejne kwartały i znajdował najróżniejsze artefakty: naczynia ceramiczne, ceramikę budowlaną, detale i elementy architektoniczne, gwoździe, biżuterię, lampy gliniane, sztylety, fragmenty zbroi czy monety. Najstarsze znaleziska mają około 1900 lat, najmłodsze około 1400. Zanim trafią do lokalnego muzeum lub magazynu, trzeba je oczyścić,

sfotografować i narysować. – Cenny może okazać się zwykły kawałek ceramiki budowlanej, gdy w mokrej jeszcze niewypalanej glinie przypadkiem odcisnęła się ręka pracownika albo podbity ćwiekami rzymski but legionowy, tzw. caligae, od którego swój przydomek wzięła cesarz Kaligula. Czasem to ponad dwa tysiące rybnic ości lub postument posągu z okresu cesarza Gordiana III z inskrypcją w starożytnej grece, zawierającą podziękowania dla legionistów za pokonanie najeźdźców zza Dunaju. Innym razem to ołtarzyk na ofiary dla Liber Pater, bóstwa popularnego w pierwszych wiekach n.e., a czasem to monety – z mojego doświadczenia zawsze brązowe, nigdy złote – opowiada o znaleziskach kierownik wykopu. Dlaczego? – Złota moneta jest cenniejsza, więc gubiąc ją, właściciel robił wszystko, by ją odnaleźć, tak jak my, gubiąc dziś 200 zł. Brązowe monety miały niższe nominały, więc ich strata nie była tak bolesna – odpowiada Marek Niesobski, który wciąż chce wracać do Novae, bo wciąż jest tam wiele do odkrycia i zinterpretowania. Kiedy więc nie ma go w muzeum ani na szlakach św. Jakuba, z pewnością jest w Bułgarii – a na pewno będzie tam w trzy lipcowe tygodnie swojego urlopu.

Sabina Horzela-Piskula

Bułgarskie stanowisko archeologiczne Novae



P. ZAMBRZYCKI

SPACER PO KNAJPACH

Miss Salamanda tańczy z potężnym pytonem na szyi, a potem „łamię zębami rozżarzone do czerwoności żelazne pręty i pozwala, by płomień benzyny palił jej usta, nie powodując poparzeń, bólu ani żadnych obrażeń fizycznych” – tak nasi przodkowie bawili się w 1907 roku w jednej z restauracji przy rybnickim rynku. Sto lat temu w naszym mieście organizowano „grube imprezy”. Nic dziwnego, że czerwcowy spacer „Szlakiem rybnickich knajp z Małgorzatą Płoszaj”, cieszył się takim zainteresowaniem.

Tour od knajpy do knajpy rozpoczęliśmy pod Świerklańcem, gdzie sto lat temu tyle się działo, że już tu można by było zakończyć całą eskapadę. Gale bokserskie, teatry i wielka polityka, w tym głosowanie plebiscytowe, mogłyby pochłonąć znów Rybniczanie bez reszty, ale ciekawie było przed wojną także w innych gospodach. Dlatego Małgorzata Płoszaj, pasjonatka lokalnej historii, zabrała mieszkańców na ulicę Kościelną, gdzie na przełomie XIX i XX wieku było chyba więcej knajp niż obecnie.

– W kamienicy z adresem Kościelna 15 był Gasthaus niejakiego ewangelika Bruno Horanda, który w ogrodzie znajdującym się z tyłu budynku organizował „garden party” – mówi Małgorzata Płoszaj. Komu zdudziły się podwórkowe płasy, mógł zajrzeć do znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy (wyremontowana niedawno kamienica z mosiężnym logiem Żabki) kolejnego Gästehausu o nazwie Cafe und Restaurant zum Reichsadler (tłum. Kawiarnia i Restauracja pod Orłem Rzeszy), który „za Polski” kupił pan Winkler i też prowadził knajpę.

Idąc w stronę rynku, pod adresem Kościelna 5, gdzie po wojnie była kawiarnia Kaprys działał zajazd zum Deutsches Hause (potem w okresie międzywojennym Cafe Nowak), a dalej w kamienicy (Kościelna 1), w której dziś znajduje się kultura już Żelazna, sto lat temu też lały się wysokoprocentowe trunki. – To była wtedy knajpa Żydów Altmanów. Gästehaus Johanna Altmana jest na pocztówce z 1902 roku – opisuje Małgorzata Płoszaj.

Chyba najgrubiej działo się jednak wtedy na Rynku (obok ratusza, obecnie lokal z lodami) gdzie na przełomie XIX i XX wieku była znana restauracja. – Najpierw jej właścicielem był Bruno Heine, a potem Józef Jagusz. (obydwaj potem prowadzili też knajpy poza centrum, Heine – dzisiejszą Birrierię

przy kopalni Chwałowice; Jagusz – kasyno przy Hucie Silesia).

W tej rynkowej knajpie działy się rzeczy, że aż głowa boli. Miss Salamanda łamała zębami rozżarzone pręty, występowały Liliputy z Węgier, były hulanki i swawole – mówi nasza przewodniczka. Potem zaglądamy z nią do Hotelu Rynkowego, gdzie w 1846 r. funkcjonował żydowski Gasthof unter der Krone (tłum. Pod Koroną). Gdy zmarł właściciel Ferdynand Freund lokal odziedziczył Heinrich Wittig – stąd przez wiele lat mówiono hotel Wittiga. Tu też organizowano poważne imprezy polityczne, koncerty i wykłady. Zresztą, gdy „przyszła Polska” było podobnie. Nowi właściciele – najpierw Teofil Pojda, a potem Wincenty Myśliwiec, zmienili szyld na Hotel Polski i w słynnej Białej Sali burmistrz Weber grywał w skata. A była tam i kręgielnia, i woliera dla ptaków, a goście mogli zostawiać swoje bryki w specjalnie dla nich zbudowanych garażach. Było wesoło, aż znów gdy wybuchła wojna, wymieniono szyld na Hotel Grenzwacht (tłum. Hotel Straż Graniczna). Elegancko było też dalej – na końcu ulicy Korfantego, naprzeciw poczty i urzędu miasta, gdzie paradną kamienicę wybudował polski adwokat dr Karol Ogórek, który był też radnym miejskim.

– W 1911 roku ogłaszał, że ma do wynajęcia kafenię, którą wynajął niejaki Gustaw Berthold, a jego kawiarenka znana była z tortów, deserów, kremów i lodów. Ale chyba na tych tortach nie umiał „ujechać”, bo zaczął serwować piwo Tyskie. Chwalono jego lokal za przyjemny wystrój i gdy pan Ogórek znalazł nowego najemcę, który postanowił otworzyć w tym miejscu bank, ówczesny dziennikarz pisał, że Rybniczanie tracą tak cudowne miejsce, które będzie zmienione na suche bankowe pomieszczenie – mówi nasza przewodniczka.

I gdyby móc cofnąć się w czasie to z Małgorzatą Płoszaj skosztowalibyśmy jeszcze frytek i zimniej Coca-Coli w niezwykłym jak na czasy PRL barze Smak i słodkości u Stokłósy. W kultowym Bombaju przy sądzie (przed wojną była tam Schloss Restaurant – Restauracja zamkowa) posłuchalibyśmy Czesława Gawlika, a potem przy ul. Hallera, w znajdującej się przy dawnej rzeźni restauracji spotkalibyśmy jej najemcę, czyli dziadka pani Marii Budny-Malczewskiej, zasłużonego dla miasta powstańca śląskiego, który zginął w obozie w 1940 roku.

A ponieważ w przedwojennym Rybniku kawiarenek i restauracji było tyle, że nasz tour po knajpach mógłby się skończyć późno w nocy, Małgorzata Płoszaj planuje kolejny spacer w lipcu – tym razem po kawiarenkach w rejonie dzisiejszego Placu Wolności czy deptaka.

Aleksander Król



Od 25 lat bosko w Cafe Bosko

„Tutaj kilka lat temu byliśmy na naszej pierwszej randce... Tutaj pierwszy raz trzymaliśmy się za rękę, pierwszy raz wybrudziłam go pianą z kawy mrożonej, po raz pierwszy właśnie tu dostrzegłam w jego oczach gwiazdy... Już prawie rok jesteśmy razem!” – napisała Ola, a Mateusz dopisał: „Tutaj miałem najcudowniejszą randkę na świecie z dziewczyną z moich snów, z moich marzeń. To miejsce będzie dla mnie już na zawsze szczególnie ważne...” Opasłe kroniki Cafe Bosko pełne są cudownych wspomnień z ponad dwóch dekad. To najstarsza, a raczej najdłużej działająca kawiarnia w Rybniku – w lipcu Cafe Bosko będzie świętować 25 lat istnienia. Panie Irena, Łucja i Jadwiga odwiedzają ją co tydzień niemal od początku działalności! Takich stałych bywalców Cafe Bosko ma wielu.

Panie mają swój stolik – ten pod wielkim akwariem, zaraz przy oknie. Kelnerki nie podają im już nawet karty menu, bo zawsze zamawiają to samo. – Spotykamy się tu regularnie od 25 lat. Wokół jest wiele kawiarni, ale tu jest najprzyjemniej, cicho i spokojnie – tłumaczy nam pani Irena Nowak. Przychodziła do Cafe Bosko, gdy lokal prowadziła jeszcze pani Ola z domu Sosna. – Z jej tatą Piotrkim Sosną chodziłam do szkoły, przyjaźniliśmy się 70 lat temu – śmieje się pani Irena. – Oleńce pojawiły się dzieci, potem wnuki i oddała kawiarnię pani Justynie, a teraz od roku jest nowa właścicielka – pani Małgorzata. A my tu wciąż przychodzimy z klanem Rybniczank. „Najmłodsza” z nas ma 92 lata i przyjeżdża tu taksówką – śmieje się pani Isia i dodaje: „Bo tu jest swojsko, siedzi się, ile chce”.

Rybniczanki czują się jak u siebie w domu, mówią o wszystkim: miście, także polityce, więc czasem też się spierają. – To ważne, by wyjść z domu, iść do ludzi, wymienić spojrzenia na różne sprawy. Jak jest weekend, to już nie mogę doczekać się poniedziałku – mówi pani Łucja Klich.

W Cafe Bosko codziennie rano można spotkać też pana czytającego gazetę, a co srodę panów z uniwersytetu, którzy poruszają poważne tematy, z których robią notatki. – Kiedyś zapomnieli tego notatnika i nawet kusiło nas, by do niego zajrzeć, ale oddaliśmy bez patrzenia – uśmiecha się pani Karolina, która od 10 lat pracuje w Cafe Bosko. Pamięta dawnych studentów, którzy wpadali tu po zajęciach, a teraz przychodzą z dziećmi na lody. I wzrusza się czytając wpisy w księdze pamiątkowej, bo dziś – w dobie Messengera i esemesów, nikt już tak pięknie nie pisze: „Dla jednego pocałunku czas nie gra roli” – ktoś pięknie wykaligrafował, a na następnej stronie grupka świętujących pań podpisała wpis: „Na pamiątkę wspólnie spędzonego wieczoru panińskiego Anny S. (Ta, co jutro wychodzi za mąż)”.

– Cafe Bosko to ważne miejsce dla wielu Rybniczank, dlatego gdy pani Justyna, wcześniejsza właścicielka, wystawiła kawiarnię na sprzedaż, długo się nie zastanawiałam. To było moje marzenie. Chodziłam tu jeszcze w okresie panieństwa – mówi nam Małgorzata Skupień, która została nową właścicielką w październiku ubiegłego roku. Inne kawiarnie – U Pawłasa albo Cukiernia u Szytenhelma poznikały z Śródmieścia, a my gościmy Rybniczank już od 25 lat. Mamy wielu stałych klientów, nie wyobrażają sobie Rybnika bez Cafe Bosko – mówi pani Małgorzata.

Przyznaje, że łatwo nie jest, bo lokal nie znajduje się bezpośrednio przy deptaku – a na mały dziedziniec ze stoliczkami trzeba przejść krótkim pasażem przy Halo! Rybnik. – Ma to swój urok, ale do nas nie wpada się raczej po kawę na wynos – mówi pani Małgorzata.

No i dobrze, bo warto trochę zwolnić i usiąść w cieniu albo pod wielkim akwariem i zamówić kawę albo lody – najlepiej z rabatem, jaki oferuje Karta Mieszkańca Rybka. – Dołączyliśmy do programu ze zniżkami Rybki. W lipcu szykujemy 25. urodziny Cafe Bosko. Na pewno będzie tort – zaprasza pani Małgorzata.

Aleksander Król



ALEKSANDER KRÓL

Pielgrzymka z nowym kierownikiem

29 lipca, w środę, z bazyliki św. Antoniego wyruszy 81. Rybnicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. W ubiegłorocznej jubileuszowej wzięło udział około 2500 mieszkańców. Hasłem pielgrzymki będzie franciszkańskie pozdrowienie: Pokój i Dobro!

Po ośmiu latach ks. Pawła Zielińskiego (na zdj.), który w czasie wakacji zakończy swą kapłańską posługę w parafii św. Antoniego i od września będzie już wikarym jednej z katowickich parafii, na „stanowisku” kierownika pielgrzymki zastąpi ks. Adam Paprota. To 35-letni Żorzanin z Roju z 10-letnim stażem kapłańskim, który przez trzy ostatnie lata był wikarym w Świętochłowicach, a od września będzie wikarym u św. Antoniego. Rybnicką pielgrzymkę dobrze zna, bo uczestniczył w niej już 18 razy; po raz pierwszy w wieku 15 lat.

Zapisy na pielgrzymkę rozpoczęły się już w połowie czerwca. Do 19 lipca można to zrobić internetowo poprzez stronę pielgrzymki (pielgrzymka.rybnik.pl) bądź w kancelariach, rybnickich i nie tylko, parafii. Od 20 do 28 lipca przy parafii św. Antoniego będzie funkcjonować stacjonarne centrum pielgrzymkowe. Ci, którzy na udział w pielgrzymce zdecydowali się w ostatniej chwili, będą się mogli zapisać jeszcze w dniu jej rozpoczęcia.



WACŁAW TROSZKA

Pielgrzymi dotrą na Jasną Górę w sobotę (1 sierpnia) wczesnym popołudniem, a o 15.00 powinna się rozpocząć tradycyjna msza na wałach jasnogórskiego klasztoru w ich intencji i w intencjach, które towarzyszyły im w czasie pielgrzymkowej wędrówki.

Z uczestnikami rybnickiej pielgrzymki na pewno spotka się metropolita katowicki ks. abp Andrzej Przybylski.

(WaT)

235 lat kościoła

Mieszkańcy i parafianie nie słyszeli go od ponad 20 lat. Odnowiony zabytkowy dzwon odlany w 1837 roku, który do Rybnika trafił w 1946 roku ze zniszczonego i opuszczonego kościoła ewangelickiego w Raciborzu, zabrzmiał w czasie uroczystości z okazji 235 lat kościoła ap. Piotra i Pawła w Rybniku. 28 czerwca w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Miejskiej 12 nabożeństwo poprowadził ks. proboszcz Michał Matuszek (z lewej), kazanie wygłosił ks. Jerzy Samiec, biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP (z prawej), a zaśpiewał parafialny chór Canto Deo pod dyrekcją Katarzyny Jarzyny.

(S)



SABINA HORZELA-PISKULA

Poświęcenie kapliczki

14 sierpnia, w przeddzień uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o godzinie 19.00 ksiądz arcybiskup Andrzej Przybylski poświęci kapliczkę gietrzwałdzką, która powstała przy parafii św. Jana Sarkandra w dzielnicy Paruszowiec-Piaski.

– W przyszłym roku obchodzić będziemy 150. rocznicę objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Powstała inicjatywa, by – dla uczczenia tej rocznicy – wybudować w Polsce 150 kapliczek wzorowanych na tej, która stoi w miejscu objawień. Ktoś z parafian podchwycił pomysł i zaproponował w czasie kolędy, byśmy dołączyli do tego przedsięwzięcia – wspomina ks. Mariusz Nitka, proboszcz parafii św. Jana Sarkandra. Kapliczkę gietrzwałdzką budują parafianie – wolontariusze. Każdego dnia przychodzi grupa kilku osób. Figura, która zostanie umieszczona w kapliczce, ma prawie 150 lat, jak rocznica objawień. Pochodzi ze zlikwidowanego belgijskiego klasztoru. – Przygotowaliśmy metalową „kapsułę czasu”, w której każdy parafianin może umieścić coś, co zostanie wydobyte za 100 bądź 150 lat – dodaje ksiądz, zapraszając na uroczystość.

Z Rybnika do Lubomi

Zacznijmy od tego, że nazwa śląskiej miejscowości „Lubomia” w drugim przypadku pisze się przez jedno „i”, czyli „Lubomi”. Natomiast odległość z Rybnika do Lubomi to zaledwie 20 km. To idealny dystans na letnią wycieczkę rowerową. Trzeba ruszyć w kierunku na Racibórz i w Rzuchowie skrócić w lewo. Droga jest oznakowana, ale najlepiej „wklupać” do telefonu na GPS cel: „Lubomia Grodzisko Gołęźyców”. A dlaczego warto się tam wybrać?



Choć minęło około tysiąca dwustu lat, to w grodzisku w Lubomi do dzisiaj widać pozostałości dwóch pierścieni ziemnych wałów.



Marek Szoltysek

Gdy około czterdzieści lat temu pierwszy raz pojechałem na rowerze do Lubomi, to miałem problemy ze znalezieniem tamtejszego grodziska naszych przodków. Wydawało mi się, że skoro to najstarszy zabytek naszej okolicy, to mieszkańcy wskażą mi owo miejsce. Przyjeżdżając na rowerze do wsi, zacząłem wypytwać: „Gdzie jest to wasze grodzisko?”. Napotkani ludzie ze zdziwieniem robili wielkie oczy. Nie wiedzieli! Sądziłem nawet, że może ja coś pomyliłem, że może jest jeszcze na Śląsku jakaś inna Lubomia. Szukałem dalej. Niektórzy Lubomicy – bo tak się mówi na mieszkańców Lubomi – skierowali mnie nawet do nieistniejącego już dzisiaj baru „Grodzisko”. To był fałszywy trop, ale przekonał mnie, że nazwa piwiarni odzwierciedla jakąś historyczną wiedzę o regionie. Zatem po nitce do kłębka i dotarłem do zalesionego wzgórza leżącego po stronie Syryni. Oto stanąłem na ziemnych wałach grodziska Lubomia, czyli wczesnośredniowiecznej osady użytkowanej przez plemię Gołęźyców w okresie od VIII do IX wieku. Odtąd bywałem tam wielokrotnie, robiąc zdjęcia do książek albo nagrywając programy telewizyjne. Za każdym razem jednak mam problemy z dotarciem. Nawet ostatnio, odwiedzając Lubomię kilka tygodni temu, jechałem według istniejących już drogowskich, ale i tak na końcu miałem trudności. Dlatego sugeruję zmierzającym tam, by z centrum

Lubomi kierować się znakami, a wyjeżdżając poza zabudowania iść w kierunku najwyższego zalesionego punktu. Wtedy zobaczymy prastary i prawdziwie niezwykły zabytek. Pochodzi z czasów, gdy nasi słowiańscy przodkowie umacniali się na terenie dzisiejszego Śląska. Tych grup osadniczych było wiele, a niektóre wyliczył wczesnośredniowieczny pisarz, tzw. Geograf Bawarski około 845 roku. Zanotował, że na naszych ziemiach mieszkało śląskie plemię Gołęźyców (czy Gołęźyców), co zapisał po łacinie: Golensizi. Konkretnie ten cenny tekst przekazuje, że Gołęźyce mieli pięć civitates, czyli miast/grodów. Jednym z nich była właśnie Lubomia, otoczona dwoma rzędami ziemnych wałów obronnych wzmocnionych drewnem i zabezpieczonych fosami. Gród miał dwie bramy, od wschodu i zachodu. Dzisiaj oczywiście wszystko jest porośnięte drzewami, ale ciągle da się dostrzec kształt dawnego grodziska. Badacze są zgodni, że zostało ono zdobyte, spalone i bezpowrotnie zrujnowane podczas najazdu księcia Wielkich Moraw około 880 roku. Tak więc Lubomia jest świadkiem, jak nasz Śląsk utracił bezpowrotnie swoją plemienną niezależność i stał się częścią Państwa Wielkomorawskiego, a potem Czech, Polski, znów Czech i dalej Austrii, Prus, Niemiec i znów dzisiaj jesteśmy w Polsce. Warto nad tym porozmyślać, pyndalując na kole do Lubomi!

Nigdy nie jest za późno, żeby się rozkręcić

Pierwsze wrotki kupiła córce. Niedługo później – również sobie. Dziś prowadzi Rybnicki Klub Wrotkarski, szkoli dzieci, działa w komisji ds. jazdy figurowej przy Polskim Związku Sportów Wrotkarskich, tworzy autorskie planery i szyje akcesoria dla wrotkarzy. – Nigdy nie jest za późno na marzenia i na to, by zacząć coś od nowa – przekonuje Natalia Jakubiak, która swoją przygodę z jazdą figurową na wrotkach rozpoczęła w wieku 36 lat.



WACŁAW TROSZKA

A wszystko zaczęło się od popularnego serialu dla dzieci. – Moja starsza córka, zafascynowana Soy Luną, chciała nauczyć się jazdy na wrotkach. Pomyślałam, że spróbuję razem z nią. Wrotki na tyle mi się spodobały, że wkrótce kupiłam je również sobie. Razem z córką nauczyliśmy się pierwszych figur. Spróbowałam nawet jazdy w skateparku, jednak to nie było to. Na szczęście odkryłam, że istnieje jazda figurowa na wrotkach. I to był strzał w dziesiątkę! – przyznaje.

Wrotki online

Przy pracy zawodowej i wychowywaniu dwóch córek nowe hobby stało się sposobem na znalezienie chwili wytchnienia. – Wychodziłam pojeździć, ćwiczyłam nowe elementy i szczęśliwa wracałam do domu oraz codziennych obowiązków. To była taka godzina, podczas której mój mózg się resetował – mówi wrotkarka.

Na co dzień Natalia pracuje w branży IT, gdzie zarządza zespołem odpowiedzialnym za jakość oprogramowania. Analityczny umysł pomógł jej w opanowaniu bardziej skomplikowanych figur. – Chciałam wiedzieć, dlaczego coś wychodzi albo nie, zaczęłam więc analizować technikę jazdy: jak ustawić ciało, gdzie przenieść ciężar. Im więcej rozumiałam, tym bardziej mnie to wciągało – opowiada.

Paradoksalnie znacznie większym wyzwaniem niż sama nauka figur okazało się znalezienie osoby, która mogłaby skorygować błędy. – Widziałam w internecie, że dany

ruch da się wykonać, ale nie wiedziałam jak. Na Instagramie wszystko wydaje się proste, niestety w rzeczywistości takie nie jest – przyznaje Natalia. Jeździła więc na treningi do Katowic, a później uczyła się nawet od trenerów z odległej Nowej Zelandii i Hiszpanii podczas lekcji online. W czasie pandemii taka forma nauki stała się bardzo popularna i – wbrew pozorom – sprawdziła się w jeździe figurowej na wrotkach. – Ustawialiśmy telefon tak, by trener widział salę. On pokazywał ćwiczenie, my je wykonywaliśmy, a później poprawiał błędy. Może brzmi to dziwnie, ale dawało rezultaty – mówi.

Od uczennicy do nauczycielki

Brak instruktorów w kraju był jednym z powodów, dla których Rybniczanka postanowiła sama uczyć. – Ludzie coraz częściej dopytywali, jak wykonać taki piruet czy skok – wyjaśnia. – Ponadto mam świadomość, że zaczęłam późno. Kiedy opanowałam elementy, które były w moim zasięgu, zdałam sobie sprawę, że dalszy rozwój wymagałby ogromnej ilości czasu, a tego przy pracy i rodzinie po prostu brakuje. Pomyślałam, że skoro rozumiem technikę i potrafię ją wytłumaczyć, to dzieci, które będą uczyć, mogą zająć znacznie dalej niż ja – dodaje. Pierwszą uczennicą Natalii była jej młodsza córka, która obserwując mamę, zaczęła jeździć na wrotkach już jako dwulatka. To dla niej i innych dzieci Natalia założyła Rybnicki Klub Wrotkarski, w którym dziś trenują również dorośli.

Wrotkarze spotykają się kilka razy w tygodniu w wynajmowanych salach gimnastycznych w Popielowie i Radziejowie. Latem przenoszą się na zewnątrz – ćwiczą m.in. na placu przy OSP w Wielopolu. – Sale sportowe są dla nas najlepsze, ale niestety trudno je znaleźć. Wciąż pokutuje przekonanie, że wrotki niszczą nawierzchnię, a to nieprawda. Korzystamy ze sprzętu przeznaczonego właśnie do takich powierzchni – wyjaśnia trenerka.

Największa radość? Postępy uczniów

Najliczniejszą grupę w Rybnickim Klubie Wrotkarskim stanowią dzieci i to z nimi Natalia pracuje najchętniej. – Dzieci są niesamowicie plastyczne. Jeśli od początku nauczą się poprawnej techniki, później dużo łatwiej rozwijają kolejne umiejętności. Najbardziej cieszy mnie ich radość, gdy po setnej próbie w końcu się udaje – tłumaczy. Kilkoro jej podopiecznych zaczynało od niepewnych kroków, a dziś wykonują pierwsze skoki, piruety i startują w zawodach. Tych wciąż jest niewiele, bo jazda figurowa na wrotkach nie jest u nas tak popularna jak w Hiszpanii czy we Włoszech. Natalia robi jednak wszystko, by to zmienić. – Czasami ktoś mówi mi, że od roku zastanawia się, czy przyjść na zajęcia. A po pierwszym treningu słyszę: „szkoda, że nie zrobiłem tego wcześniej”. Dlatego warto po prostu dać sobie szansę – zachęca.

Dominika Rauk

Alicja Klasik zdobyła brąz ME!

Na szermierczych mistrzostwach Europy we francuskim Antony brązowy medal wywalczyła szpadzistka RMKS-u Rybnik Alicja Klasik (22 lata). W walce półfinałowej o awans do finału nasza zawodniczka przegrała z Niemką Alexandrą Ehler 9:11. To pierwszy medal ME w dorosłej szermierce Alicji i pierwszy w historii rybnickiej szermierki.

Tytuł mistrzyni Europy zdobyła 32-letnia reprezentantka Estonii Katrina Lehis.

Na 24. miejscu sklasyfikowana została Kinga Zgryźniak (RMKS Rybnik), na 26. Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa), a na 80. Gloria Klughardt (RMKS Rybnik).

W turnieju drużynowym ME kadra złożona z wymienionych zawodniczek zajęła miejsce 11. W swoim pierwszym meczu o wejście do czołowej ósemki nasze szpadzistki przegrały z Niemkami 35:45. (WaT)

Dwie natury Jakuba Kuczery

Po emocjonującej rywalizacji z drugą drużyną Rakowa Częstochowa piłkarze ROW-u 1964 Rybnik wywalczyli awans do III ligi. Nie było by tego sukcesu gdyby nie czołowy napastnik rybnickiej drużyny 23-letni Jakub Kuczera, który skutecznie wykańczał akcje całego zespołu.



MICHAŁ KOCZY

29 czerwca Jakub Kuczera podpisał z ROW-em 1964 Rybnik kontrakt na III-ligowy sezon 2026/27

Z 94 bramek, które Zielono-Czarni zdobyli w całym sezonie 2025/26 (po 47! w rundzie jesiennej i wiosennej) popularny „Kuczi” strzelił 37. W 17 meczach ubiegłorocznej rundy jesiennej 14, natomiast w 15 spotkaniach rundy wiosennej aż 23. Tym samym poprawił z nawiązką ponad 60-letni klubowy rekord Jerzego Szulika – 23 bramki. Na liście piłkarzy, którzy strzelili dla ROW-u najwięcej bramek 23-latek, który we wszystkich rozgrywkach zdobył już łącznie 76 goli zajmuje trzecie miejsce za Kamilem Kosteckim (85 bramek), który w Energetyku ROW-ie Rybnik po raz ostatni zagrał wiosną roku 2014, i wspomnianym Jerzym Szulikiem (79 bramek).

Jakub Kuczera urodził się w Rybniku, ale od wieku niemowlęcego mieszka w sąsiadujących z Rybnikiem Jankowicach, sołectwie gminy Świerklany.

– Gdy pytają mnie jakiego klubu jestem wychowankiem, zawsze odpowiadam, że mojego taty i przydomowego podwórka. To tata, który grał w piłkę amatorsko i mama, która uprawiała lekką atletykę zaszczepili mi miłość do piłki nożnej i zawsze mnie wspierali. Tacie zawdzięczam talent piłkarski, a mamie wrodzoną prędkość i zwinność. Napastnikiem zostałem tak po prostu, bo od najmłodszych lat chciałem przede wszystkim strzelać bramki. Gdy z tatą i starszym bratem Dawidem graliśmy koło domu, oni na ogół grali razem, a ja sam. Inaczej by nie wygrali... Do dzisiaj, jak jest czas idziemy w niedzielę w trójkę pograć w piłkę ze znajomymi na

Orliku. Ale gramy też razem w tenisa. W moim domu sport był zawsze bardzo ważny – opowiada Jakub Kuczera.

Jego tata był wielkim fanem Diego Maradony, Jakub jest zapałony w Messiego, z którego stara się brać przykład, bo jak mówi, naśladować go nie sposób. – To kosmita! Lekkość z jaką gra i strzela bramki nie można wytrenować. To poziom dla innych nieosiągalny – mówi. Razem z tatą kibicuje oczywiście Argentynie.

Do ROW-u, grającego wtedy jeszcze w II lidze Jakub Kuczera trafił po raz pierwszy w wieku 15 lat. Trenerem rybnickiej drużyny był wtedy Jacek Trzeciak. – Do dzisiaj jest takim moim piłkarskim, szatniowym tatą. Sporo mu zawdzięczam. Dość często rozmawiamy przez telefon albo wymieniamy SMS-y.

Jakub Kuczera w czasie meczu na boisku i Jakub Kuczera poza murawą to właściwi dwie różne osoby. Na boisku wstępuje w niego boiskowy diabełek; jest zadziorny i nieustępliwy; zdarza się, że dogaduje, prowokuje rywali, a nawet trenerów innych drużyn. Od jednego ze szkoleniowców miał nawet usłyszeć, że jest „napastnikiem bezczelnym”. – Taki już mam charakter, że stawka meczu, boiskowe sytuacje np. ostra gra obrońców mnie napędzają. Po meczu wszystko jednak wraca do normy i z kimś, kto na boisku był moim przeciwnikiem normalnie rozmawiamy – mówi Jakub Kuczera. Trudno nie być pod wrażeniem boiskowego zapału, determinacji i skuteczności 23-letniego napastnika.

Wacław Troszka

Po zaciętej rywalizacji z drugą drużyną Rakowa Częstochowa, piłkarze ROW-u 1964 Rybnik wygrali IV Ligę Śląską i awansowali do III ligi. Rundę jesienną zespół prowadzony przez doświadczonego Piotra Mandryśa skończył na 3. miejscu. Na wiosnę, z nowym trenerem Ołeksandrem Szeweluchinem ROW 1964 wygrał 14 meczów, a przegrał tylko jeden, w Zbrostawicach. By wygrać ligę Rybniczanie musieli wygrać ostatni mecz sezonu w Łaziskach Górnych. Wygrali 2:0. Bramki strzelili w II połowie meczu z rzutów karnych; po faulu i zagranie ręką, najbardziej bramkostrzelny napastnik Jakub Kuczera (37 bramek w sezonie) i Szymon Balcer. Pierwszy mecz w III lidze rybnicka drużyna rozegra w pierwszy weekend sierpnia w Rybniku z Wartą Gorzów. (WaT)

Piłkarze awansowali na własnych zasadach



WACŁAW TROSZKA

Franek Szczyrba mistrzem świata!

19 czerwca na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu 14-letni żuźlowiec ROW-u Rybnik Franciszek Szczyrba z dorobkiem 14 pkt wygrał Speedway Grand Prix 3, czyli finał mistrzostw świata w klasie 500R, w której startują zawodnicy do 16. roku życia.

Dwa dni wcześniej wychowanek Rybek Rybnik i ROW-u wygrał w czeskich Pardubicach z kompletem zwycięstw półfinał. W klasie 500R Franek ściga się od ubiegłego roku i kompletuje kolejne zwycięstwa. Speedway Grand Prix 3 było najważniejszym i najbardziej prestiżowym turniejem w jego dotychczasowej karierze.

Turniej we Wrocławiu rozpoczął się dla niego nie najlepiej, bo do pierwszego wyścigu, w którym wystąpił, startowano aż trzykrotnie i ostatecznie zajął w nim drugie miejsce, mijając linię mety za plecami rezerwowego turnieju Gorzowianina Damiana Bełtowskiego. Cztery kolejne swoje wyścigi pewnie już wygrał i stanął na najwyższym stopniu podium. To zwycięstwo będzie miało swoje konsekwencje. Jedną z nich będzie udział rudowłosego młokosa w jesiennej gali mistrzów Międzynarodowej Federacji Motocyklowej, na której spotykają się



ARKADIUSZ SIWEK

największe gwiazdy sportów motocyklowych.

– To były bardzo trudne zawody dla Franka, bo aż trzy wyścigi, w których prowadził, były przerywane. Ale Franek miał chyba wycięte nerwy. Po tym pierwszym wyścigu zjechał do parku maszyn z markotną miną, ale potem wszystko było już dobrze i widziałem, że bawił się jazdą na torze – opowiada Marek Szczyrba, tata Franka i były żuźlowiec RKM-u Rybnik.

Drugie miejsce we Wrocławiu zajął Amerykanin Brady Landon (13 pkt), a trzecie Duńczyk Elias Jamil (13 pkt). Dawid Oscenda z Unii Leszno był piąty, a Damian Bełtowski z Gorzowa szósty (po 11 pkt).

(WaT)

Silesia Rybnik zagra o półfinał ekstraklasy

Eliminacje w grupie południowej Polskiej Ligi Baseballu bejsboliści Silesii Rybnik (16 meczów/13 zwycięstw) zakończyli na drugim miejscu, za Baronami z Wrocławia.

O awans do ligowych półfinałów zagrają u siebie do dwóch zwycięstw z Dębami Osielsko, czyli trzecią drużyną grupy północnej (16 meczów/9 zwycięstw.). Wszystkie, góra trzy, mecze odbędą się na boisku Silesii w Ligockiej Kuźni w pierwszy weekend lipca: 4 lipca o 16.00 i 5 lipca o 10.00. Ewentualny trzeci mecz również w niedzielę, pół godziny po zakończeniu pierwszego.

Żuźłowcy w pierwszej czwórce

25 czerwca żuźłowcy Innpro ROW-u Rybnik w pierwszym meczu 10. kolejki pokonali na swoim torze w spotkaniu rewanżowym Orła Łódź 56:34 i zdobyli komplet 3 pkt za wygranie meczu i dwumeczu, dzięki czemu wyprzedzili Łodzian w tabeli 2. Ekstraligi, awansując na trzecie miejsce.

Do zajmujących drugie miejsce Skorpionów z Poznania Innpro ROW (12 pkt) traci obecnie 2 pkt, ale Poznaniacy mecz z niepokonanym dotąd liderem Polonią Bydgoszcz odjadą w Poznaniu dopiero 19 lipca. Z kolei przewaga nad czwartym Orłem Łódź to tylko 1 pkt. 12 lipca nasi żuźłowcy zmierzą się na wyjeździe z szóstą w tabeli Stałą Rzeszów (7 pkt). Pierwszy mecz tych drużyn w Rybniku, 2 maja 47:42 wygrały rybnickie Rekiny. Do końca zasadniczej części sezonu Rybniczanom zostały już tylko 4 mecze, z czego aż trzy

na wyjeździe: 12 lipca w Rzeszowie, 2 sierpnia w Poznaniu i 13 sierpnia w Krośnie. W ostatnim w zasadniczej części sezonu spotkaniu na rybnickim stadionie, w niedzielę 9 sierpnia Innpro ROW Rybnik zmierzy się z Ostrowią, która obecnie z 8 pkt zajmuje piąte miejsce.

(WaT)

POLSKA – AUSTRALIA NA ŻUŻLU

W niedzielę 26 lipca o 19.30 na rybnickim stadionie odbędzie się żuźlowy mecz towarzyski Polska-Australia. Liderami obu drużyn są Bartosz Zmarzlik i były lider rybnickich Rekinów Brady Kurtz. Bilety można kupić online, a sprzedaż stacjonarną prowadzi ROW Rybnik.

Pobiegł 500 km dla zwierząt ze schroniska

Grzegorz Paszkiewicz, biegacz górski i instruktor snowboardu z Rybnika, przebiegł 500-kilometrowy Główny Szlak Beskidzki dla zwierząt z rybnickiego schroniska.

19 czerwca rozpoczął największe wyzwanie biegowe w życiu – samotne pokonanie całego Głównego Szlaku Beskidzkiego, liczącego około 500 kilometrów przez najbardziej wymagające pasma polskich Karpat. Chciał, aby każdy przebiegnięty kilometr pomagał tym, którzy sami nie potrafią poprosić o pomoc. Biegł dla zwierząt z rybnickiego schroniska. – To właśnie stamtąd pochodzi mój pies Hubert, który od lat jest moim wiernym towarzyszem – mówił nam przed startem Grzegorz Paszkiewicz. W internecie ruszyła zbiórka – celem było 25 000 zł na zakup opału na zimę dla schroniska, a Gery ruszył w góry. I udało się!

– Wyzwanie zakończyło się sukcesem – zamiast planowanych 500 kilometrów, udało się pokonać blisko 570. Trasa nie należała do łatwych – wymagające warunki terenowe i zmienna pogoda sprawiły, że każdy kilometr był prawdziwym wyzwaniem. Dobra energia płynąca od setek osób oraz wsparcie otrzymywane na trasie pozwoliły jednak cieszyć się tym przedsięwzięciem od pierwszego do ostatniego kilometra – mówi Grzegorz. – Ogromne znaczenie miało również wsparcie Prezydenta Miasta Rybnika oraz Miasta Rybnik, za które serdecznie dziękujemy – dodaje.

Najważniejsze dla niego jest jednak to, że osiągnięty został zakładany cel zbiórki na rzecz zwierząt. Zbiórka nie zostaje zamknięta i nadal będzie aktywna, aby stworzyć przestrzeń do realizacji kolejnych działań pomocowych



ARCH. PRYW.

– będzie prowadzona aż do premiery filmu dokumentalnego, który pokaże kulisy tego wyjątkowego wyzwania i jego cel.

Zachęcamy do śledzenia dalszych działań na Instagramie @500biegiem oraz na stronie 500biegiem.pl – to jeszcze nie koniec tej historii.

(AK)

Mrówka wygrał po raz trzeci Rybnicki Półmaraton Księżycowy

Rybniczanie Mateusz Mrówka wygrał trzeci raz z rzędu Rybnicki Półmaraton Księżycowy, największą imprezę dla biegaczy organizowaną przez MOSiR. W sobotę 20 czerwca o 22:00 na trasę biegu głównego

wystartowało 1560 osób. 16. PKO Rybnicki Półmaraton Księżycowy (21,097 km) ukończyło 1304 biegaczy, w tym 337 kobiet i 351 Rybniczanie. Zwycięzca Mateusz Mrówka uzyskał czas 1:08:38 sekund. Na 4. miejscu

finiszował zwycięzca Biegowego Grand Prix Rybnika, do którego półmaraton się zalicza, Marcin Cieplak. Rywalizację biegaczek wygrała ubiegłoroczna zwyciężczyni Swietłana Sanko z Grudziądza (czas 1:18:54).

ODESZLI

3 czerwca w wieku 83 lat zmarł Jerzy Gryt, który współtworzył żuźlową drużynę Górnik, a potem ROW-u Rybnik, z którą w latach 1965-72 zdobył sześć tytułów mistrzów Polski. W 1971 r. na rybnickim torze Jerzy Gryt wywalczył tytuł indywidualnego mistrza kraju. Po zakończeniu kariery Gryt był trenerem młodzieży i drużyny ROW-u, z którą m.in. w 1990 zdobył srebro mistrzostw Polski, ostatni ligowy medal w historii rybnickiego żużla.



GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:

Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:

44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

DRUK:

Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

Informacje w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika

Wyłożenie projektu planu miejscowego

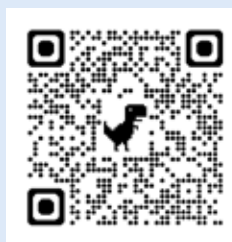
Od 1 do 29 lipca 2026 r. będzie można zapoznawać się z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części Miasta Rybnika obejmującej cztery obszary w rejonach ulic Maksymiliana Buhła, Wincentego Pola, Rudzkiej i Stalowej (MPZP 54-52) oraz prognozą oddziaływania na środowisko. Dyskusja publiczna nad projektem planu odbędzie się 9 lipca 2026 r. (czwartek) w sali nr 264 Urzędu Miasta Rybnika o godzinie 16.00. Dokumenty będą



dostępne w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika w zakładce „Komunikaty i ogłoszenia” – „Ogłoszenia urzędowe”. Więcej informacji: tel. 32 43 92 043.

Nabór pracowników

Urząd Miasta Rybnika prowadzi nabór pracowników na różne stanowiska. Osoby zainteresowane pracą w magistracie mogą znaleźć ogłoszenie o naborze i warunki przyjęcia w Biuletynie Informacji Publicznej (na stronie <https://bip.um.rybnik.eu> w zakładce Komunikaty i ogłoszenia/Nabór – Urząd Miasta). Wszelkie informacje dotyczące naboru można uzyskać także pod numerem telefonu: 32 43 92 303.



Uchwały Rady Miasta Rybnika

25 czerwca podczas sesji Rady Miasta Rybnika radni udzielili absolutorium Prezydentowi Miasta Rybnika za 2025 r. Rajcy podejmowali też kilka ważnych uchwał, m.in. w sprawie zasad udzielania z miasta dotacji celowej na rozwój rodzinnych ogrodów; przyjęcia programu osłonowego „Rybnicka Złota Rączka dla Seniora”, który polega na zapewnieniu seniorom nieodpłatnej pomocy w formie wykonania drobnych domowych napraw. Podczas sesji ustanowiono też regulamin określający wysokość oraz szczegółowe warunki przy-

znawania nauczycielom dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz warunki wypłacania nagród dla nauczycieli. Podejmowano także uchwałę o darowiźnie na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości położonej przy ul. Obwiednia Południowa, która ma zostać wykorzystana pod budowę obiektów Śląskiego Oddziału Straży Granicznej.

• Uchwały Rady Miasta Rybnika znajdziesz na stronie <https://bip.um.rybnik.eu/> w zakładce Rada Miasta



J. SZWEDA - NASMED - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCEM?

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

Umowa z NFZ

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

- Możliwość dojazdu do domu pacjenta
- Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego
- Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%)
- Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm

tel. 32 426 00 88 • czynne 8:30-15:00 • www.aparatyszweda.pl

RYBNIK, UL. WIEJSKA 1

Pogotowie stomatologiczne,
czynne 7 dni w tygodniu oraz święta

32 440 22 12



lato & energia

LETNIA STREFA SENIORA

PRZEZ CAŁE WAKACJE CZEKA NA WAS:

- komfortowa strefa wypoczynku • woda dla ochłody • kącik czytelnika z książkami i prasą
- szachy, warcaby i karty do gry • strefa dla dzieci z animatorem w każdą wakacyjną sobotę
- karta zniżek do wybranych sklepów

LETNIE WYDARZENIA:

27 czerwca spacer Nordic Walking, warsztaty z cyberbezpieczeństwa, śmiechoterapia, warsztaty modowe, Tai Chi, masaże i wiele innych

11 lipca, godz. 14.00 spacer historyczny z Małgorzatą Płoszaj

8 sierpnia, godz. 16.00 rowerowa rajza po Rybniku z Tomaszem Raudnerem i Józefem Gawliczkim

29 sierpnia pokaz mody, spotkania edukacyjne i psychologiczne, koncert finałowy z pociągówką

Szczegóły na www.focuspark.pl

Patronat Honorowy:



Prezydent
Miasta
Rybnika

Partnerzy Akcji:



Patronat Medialny:



DZIENNIK
ZACHODNI.PL



Dobrygowski
Rybnik

NOWA TOYOTA BZ4X TOURING

JUŻ DOSTĘPNA



SPRAWDŹ OFERTĘ
W SALONIE W RYBNIKU

ul. Prosta 110, 44-203 Rybnik, tel.: 32 446 17 90